



**Dziś**  
**W numerze m.in.:**

- Górnicy w Sejmie
- Dobre czasy
- Ballada o homo chomikach
- Nie dla jastrzębian mineralna

# NASZE PROBLEMY

## TYGODNIK

Rok VIII Nr 17 (238)      Jastrzębie 24—30 IV 1981      Cena 2 zł

## Jest diagnoza, pora na środki

Zaczęło się niecierpliwie. Po referacie I sekretarza KZ PZPR w PRG ROW zaproszeni na plenum emeryci rozpoczęli ostrą sprzeczkę o fakty, które miały miejsce 15 lat temu. Kiedy w końcu doszło do uzgodnienia słowniska starszych panów, dyskusja przeszła ad rem, czyli do bieżących, palących spraw organizacyjnych.

Wydało się, że warto tutaj posłużyć się głosami obecnych. One najlepiej oddają atmosferę tego jakże ciekawego spotkania. Jest ono jakby odzwierciedleniem atmosfery prawie wszystkich ostatnio odbywanych zebrań partyjnych. Wskazuje też jak głęboka choroba trawi jeszcze partię. W razie wszyscy starają się ustalić diagnozę. Oby udało się również znaleźć środki. Jest nadzieja, że kampania sprawozdawczo-wyborcza będzie tym właśnie antidotum. Takie też było zdanie zebranych. Oddajmy im zatem głos.

**S**YTUACJA w kraju jest krytyczna. Partia nie jest winna. Winni są ci, którzy dbali tylko o siebie. Pora skończyć dyskusję o tym, jak było. Powinniśmy dyskutować o tym, jak z tego wyjść.

„Dlaczego ludzie, którzy doprowadzili do tego wszystkiego, są jeszcze na wolności? Nikt ich nie rozlicza. To boli. Z drugiej strony to my wszyscy doprowadziliśmy do utraty zaufania do partii. Obecnie skompromitowani odchodzą w momencie, kiedy zabierze się za nich „Solidar-

ność”. Ona wytyka błędy i wskazuje winnych. Dlaczego nie zrobiliśmy tego my sami?”

„W kampanii jedyna nadzieja. Trzeba nam młodych, mądrych ludzi, którzy podejmą szybkie decyzje.”

„Żądam zmniejszenia administracji partyjnej i gospodarczej. Przecież to cała armia ludzi.”

„Odnowa w partii dotychczas nie była odnową. Kto tak późno postanowił przeprowadzić kampanię sprawozdawczo-wyborczą?”

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## 3 Maja świętem SD

W 1791 roku Sejm Czteroletni uchwalił pierwszą w Europie, a drugą — po Stanach Zjednoczonych — na świecie ustawę zasadniczą, która przeszła do historii jako Konstytucja 3 Maja. Zawierała ona takie sformułowania jak demokracja, patriotyzm i postęp. Do nich nawiązuje od ponad czterdziestu lat Stronnictwo Demokratyczne. Podczas XII Kongresu SD ustalono, by 3 maja obchodzić święto tej partii.

W Jastrzębiu nad programem obchodów zastanawiano się dość długo. Podczas zebrań prezydium MK SD, w którym uczestniczył również wiceprzewodniczący Centralnego Komitetu — dr Józef Musiol, ustalono, iż w świątecznym dniu w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki odbędzie się uroczyste spotkanie wszystkich członków stronnictwa. Mogą uczestniczyć w nim także nie związani z SD mieszkańcy Jastrzębia.

(fz)

## Dzień robotniczej solidarności

Święto majowe budzi różnorakie, czasem niezbyt miłe skojarzenia. To wynik błędów popełnionych w ostatnim 35-leciu, kiedy to metodami administracyjnymi zmuszono do „spontanicznego” uczestnictwa. Było. Mi-nelo.

Dzisiaj, w przededniu 1 Maja wypada przypomnieć genezę tego jedyne robotniczego święta w roku. Dnia, w którym robotnicy wykazują się klasową solidarnością. Dnia, który tradycyjnie obchodzony jest w formie masowych demonstracji, wieców i pochodów. Obchodzą go w ten sposób wszystkie partie robotnicze świata. Od socjaldemokratów przez trockistów, na komunistach kończąc.

Święta zostało ustanowione przez II Międzynarodówkę dla uczczenia rocznicy krwawo stł-

mionego strajku robotników amerykańskich z Chicago w 1886 r. Robotnicy całego świata, czując ten dzień, składają hołd tym wszystkim, którzy w ostatnim 100-leciu doprowadzili do ustanowienia ludzkich praw pracowniczych. W Polsce święto to obchodzone było po raz pierwszy w 1890 r. w Warszawie. Były to pierwsze obchody w krajach Europy wschodniej.

Mając na uwadze specyficzny charakter tego dnia, Front Jedności Narodu wzywa wszystkich mieszkańców naszego miasta do godnego uczczenia robotniczego święta. Od tego, jak w tym — jakże znaczącym — roku obchodzić będziemy ten dzień, zależy będzie przetrwanie wspólniej tradycji. Nie pozwólmy, aby uległa ona zaprzepaszczeniu.

## Wiele rzeczy boli, wiele razi

### Nasz wywiad

z Henrykiem Witkowskim, delegatem na III Nadzwyczajny Zjazd ZSMP, górnikiem kopalni „Moszczenica”

i robotnikami działacze stali się z biegiem czasu tylko przekaznikami informacji.

— Czy nie razi Cię w takim razie fakt, że na 7 delegatów aż 5 to działacze etatowi?

— Tak, to może razić. Szczególnie, jeżeli spojrzeć na to z pozycji szeregowego członka. Ale przecież to on miał pełną możliwość wyboru delegatów na zjazd. Wynika z tego, że obdarzono zaufaniem właśnie funkcyjnych. Posłużyć się przykładem. Szefa ZM Romana Jakubowskiego przywieziono „w walizce”. Nikt nie miał do niego zaufania. Przez rok ucziwie pracował. Teraz nie musi się obawiać, że zostanie wytknięty palcem. Poprzedni szef nie dbał o opinię dołów organizacyjnych. Cieszył się natomiast zaufaniem w Komitecie Miejskim. Dbał o tak zwane układy. A przecież najważniejszy jest autorytet wśród szeregowych członków.

— Twoje argumenty nie przemawiają zbyt ostro?

— W kopalni „Moszczenica” stało się inaczej. Znikoma ilość głosów padła na funkcyjnych. Szczęście się tym, że jestem au-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## Młodzież o polityce

Odpowiedź na pytanie, jak przebiega praca ideowo-wychowawcza wśród młodzieży zrzeszonej w ZSMP, często następcza poważnych trudności. Swego rodzaju problemem są zakładowe olimpiady wiedzy społeczno-politycznej, które organizuje się wieloletowo, począwszy od kół oddziałowych, a na finale zakładowym skończywszy.

W kopalni „Moszczenica” odbył się ostatnio finał szóstej już olimpiady wiedzy społeczno-politycznej, która tym razem przebiegała pod hasłem „Pokój — bezpieczeństwo — współpraca”. Do ostatecznej rozgrywki przystąpiło 17 zetesempowców. Najlepszą znajomość zagadnień wykazał delegat młodzieży kopalni „Moszczenica” na III Nadzwyczajny Zjazd ZSMP, górnikiem z oddziału G-3 — Henryk Witkowski. Zasobem wiedzy społeczno-politycznej wyraźnie przewyższał pozostałych finalistów — Lucjana Piprka (JPP), Ryszarda Grabowskiego (JPP) i Zbigniewa Skużę (ME-1).

Poziom finału tegorocznej olimpiady byłby z pewnością wyższy, gdyby lepiej przygotowano eliminacje oddziałowe. Nie dopisała też frekwencja.

(fz)

## Szansa na zmiany w ZSMP

Przy Zarządzie Zakładowym ZSMP kopalni „XXX-lecia PRL” działała 15-osobowa zakładowa komisja, która ma za zadanie wypracować plan działania dla organizacji. Dotychczas odbyły się 3 posiedzenia. Rozpatrywano na nich liczne wnioski, które wpłynęły od szeregowych członków.

Godne uwagi zdają się być propozycje, by jednemu działaczowi nie powierzać kilku funkcji, by określić wiek kandydatów do PZPR i ZSMP, tworzyć przy ZZ grupy pracy koncepcyjnej, mające za zadanie powoływanie specjalistów — rozwiązyjących konkretne problemy młodzieżowe. Padło też wiele wniosków dotyczących spraw organizacyjnych. Podkreślano m.in. potrzebę kształtowania właściwej polityki kadrowej, polegającej na awansowaniu i nagradzaniu najlepszych, a eliminowaniu tych, którzy wypaczają cele pracy organizacyjnej. (JW)

## Sukces OPEC

Jastrzębski OPEC zajął II miejsce w ogólnopolskim współzawodnictwie pracy przedsiębiorstw branży ciepłowniczej. Jest to niewątpliwie sukces.

Wartość wspomnianego osiągnięcia jest dla załogi przedsiębiorstwa tym większa, iż prawdopodobnie właśnie dzięki niemu OPEC uzyskał zgodę Zjednoczenia Gospodarki Komunalnej na rozbudowę zaplecza socjalnego zakładu w Knurowie. Koszt inwestycji niebagatelny: 16 mln złotych.

Warto również nadmienić, iż jastrzębskie MPGKiM zajęło w swojej kategorii I miejsce w województwie katowickim. (MaW)

## MKKS będzie kontrolował

Podczas plenarnego posiedzenia Miejskiego Komitetu Kontroli Społecznej utworzono 4 komisje problemowe (ds. handlu i usług, gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, ochrony zdrowia i opieki nad starcami i dziećmi, ochrony środowiska naturalnego i użytków rolnych) oraz zaakceptowano wybrany przez MRN zarząd, na czele którego stanął wiceprzewodniczący MRN — Paweł Roehrich.

Uczestnicy posiedzenia nie przyjęli natomiast przedłożonego przez MRN projektu pracy komitetu. W myśl owej propozycji Miejski Komitet Kontroli Społecznej miał być organem

wyłącznie koordynującym działalność innych organów kontrolnych (KSR-ów, rad nadzorczych itd.), nie miałby natomiast prawa do samodzielnego kontroli.

W dyskusji stwierdzono, że przyjęcie takiego projektu byłoby niezgodne z potrzebami społeczeństwa i zasadą sprawiedliwości społecznej. Członkowie MKKS zostali bowiem wydelegowani z organizacji społecznych i instytucji, by kontrolować i wykrywać nieprawidłowości, a nie sprawdzać inne organa kontrolne. Celem MKKS winno być wykrywanie nadużyć, wykroczeń i przestępstw przy współpracy z Prokuraturą Rejonową w Jas-



— Czyżby antypatia do funkcji i funkcyjnych?  
 — Uważam, że poprzez brak bezpośredniego kontaktu z pracą

trzębiu oraz załatwianie problemów i bolączek wszystkich mieszkańców naszego miasta.

Uczestnicy dyskusji twierdzili, że MKKS w pierwszej kolejności powinien zająć się materiałami budowlanymi (ich marnotrawstwem), placówkami biurowego żywienia, a szczególnie uwzględnieniem żłobków i przedszkoli, a ponadto wyjątkowo wiele uwagi poświęcić (ze względu na aktualną sytuację) placówkom handlowym i usługowym.

Członkowie komitetu zwrócili się z apelem do mieszkańców miasta o zgłaszanie wszystkich bolączek, jak również zauważanych nieprawidłowości. Przyjmować będą w każdy czwartek od godz. 11.00 do 13.00 w sali nr 14 (6 piętro) Urzędu Miejskiego. (MaW)

## Praca i płaca

Skutki podwyżek, wszelkich rekompensat i dodatków „drożyznianych” wyraźnie odczuwa nasz rynek wewnętrzny. Nie może sobie poradzić z napływem dodatkowych kwot.

Tymczasem w kopalni „XXX-lecia PRL” średnia płaca pracownika za pierwsze dwa miesiące roku wynosiła 11.580 zł. W porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku nastąpił wzrost płac średnio o 1.444 zł, czyli 14,2 proc. Jednocześnie zmniejszono czas pracy o 3,7 dniówki w miesiącu, a wydajność obniżyła się o 332 kg na dziwkę. Komentować chyba nie trzeba. (JW)



# Jaki będziesz 1 Maja?

Każdy członek grupy ma wiązanek białoczerwonych wstążek. W skład wiązanki wchodzi 3 wstążki czerwone i 3 wstążki białe o długości 50 cm, umocowane gumką do palca wskazującego prawej ręki. Na każdy wzniesiony przez spikera okrzyk „niech żyje” — grupa odpowiada trzykrotnym: niech żyje, a na — pozdrawiamy załogę okrzykiem hurra! — trzykrotnym hurra... Hasła do trzykrotnego skandowania: „Młodzież z partią”, „Pokój, przyjaźń, solidarność”.

Przytoczony wyżej urywek nie jest — jak można by sądzić z formy i treści — reliktem epoki kultu jednostki. Pochodzi zaledwie sprzed jednego roku. Zaczepiony został ze scenariusza zwanego „Wykazem ekwipunku osobistego oraz hasel do opanowania przez członków grupy tworzącej atmosferę pod trybuną honorową” ubiegłorocznego pierwszomajowego pochodu.

1 Maja — Święto Pracy. Święto tych, co to w pocie, trudzie i znoju... 1 Maja — święto wyprute w ostatnich latach ze swojej treści, wyolbrzymione w milionowych tłumach i 10-godzinnych

pochodach na kształt monstrolnej groteski. Hasła: „Młodzież z partią”, „Pokój, przyjaźń, solidarność”.

Solidarność — w myśl Marksowego „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się”. Zaledwie rok — a już historia. 365 dni — tak wielkie zmiany jakościowe. Solidarność stała się faktem, przyjaźń przestała być maską obłudy, zaś czerwień sztandarów — symbol przelanej robotniczej krwi — znaczy sobą pokój. 1 Maja 1980 ze wszystkimi wynaturzeniami jest już historią. Jaki więc będzie 1 Maja 1981 r.?

Wiceprzewodniczący ZM ZSMP: „Święto Pracy nie jest dla nas abstrakcją, nie jest też świętem na kształt cotygodniowej niedzieli. Dla nas jest to dzień poświęcony pamięci tych, co za robotniczą sprawę oddali swoje życie. Uważam, że powinniśmy kontynuować tradycję. W pochodzie więc pójdziemy, i to niezależnie od faktu, czy będzie nas 40, czy też 12 tys.”.

Działacz MKR NSZZ „Solidarność”: — „Uważam, iż pochód 1-majowy podobny do tych z ubiegłych lat nie powinien już nigdy mieć miejsca. Cóż to bowiem za robotnicze święto, do którego ludzi się przymusza, a w

razie nieuczestnictwa wyciąga sankcje. Cóż to za święto i co za świąteczny pochód, skoro człowiek po jego zakończeniu jest wypompowany jak po dwóch kolejnych szczytach na dole. Jakże to radosna manifestacja, skoro zwołano nas na nią jak bydło na spód. Dotychczasowy pochód był świętem wyłączenia tych co u góry, na trybunie. Dla tych, którzy maszerowali dzwigając nie-dorzeczne transparenty i hasła — przyjemnością nie był na pewno. Uważam, że alternatywną ubiegłorocznego pochodu winny być tegoroczne majówki i festyny. Myślę też, że uczestnictwo w nich będzie dla wszystkich „autentyczną radością”.

Innych opinii nie udało się niestety uzyskać. Sekretarz Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu stwierdziła, że arbitralne decyzje w sprawie obchodów Święta Pracy nie zostały jeszcze podjęte. (Rozmowa odbyła się 13 kwietnia). Czyżby po latach biurokratyzowanych i dopiętych na ostatni guzik imprez nadchodził obecnie czas wielkiej improwizacji? Jaki więc będzie 1 Maja 1981? Myślę, że odpowiedź na to pytanie uzyskamy dopiero w przeddzień (jeśli nie w dzień) Święta Pracy.

MAREK WIERZGON

# Jest diagnoza, pora na środki

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Przecież to była podstawa odnowy. Można to było zrobić na VI czy VII Plenum. Tam zostali ci sami ludzie. W KC trwa ciągła karuzela stanowisk.”

„W KC trzeba dokonać zasadniczych zmian. Bez wyjątku. Zresztą od KM do KC. Byłoby optymalnie, gdyby został 1 stary plus 5 nowych.”

„Kartki na mięso nieczego nie zmieniły. Te same kolejki. Bałagan panuje tylko u nas. Eylem w innych regionach. Tam jest inaczej.”

**T**ERAZ się mówi, że zawaliła partia. Nawet sprawy gospodarcze. Powód jest prosty. Istniał wymóg, aby partyjni zajmowali kierownicze stanowiska. Wybitny specjalista, ale bezpartyjny nie miał szans. Nie więc dziwnego, że mamy nagonkę na partię.”

„W tej chwili grozi nam strajk żon. Cały dzień stoją w kolejkach. Dojdzie do tego, że nie puszcza nas do pracy. Co mają robić rodziny, w których wszyscy dorosli pracują, głodować?”

„Uważam, że u siebie nie robimy. Dotychczas nie było odolnych inicjatyw. Każdy się bał. Mamy pretensje do KW czy KC, że nie ma zmian. To my nie potrafimy ich wprowadzić. Zostawmy dawne sprawy, rozliczajmy na bieżąco.”

„My z „Manifestu Lipcowego” dawno żądaliśmy przyspieszenia zjazdu, przeprowadzenia wyborów. Gadania mamy dosyć. Nie ma żadnego postępu. Musimy odmłodzić plenum. Obawiam się, że termin zjazdu ulegnie dalszemu

presunięciu. Na wyższych szczeblach jest zbyt wielu takich, którym na tym zależy. Liczą, że wszystko rozejdzie się po kosciach.”

„Zgadzę się z zarzutem, że KZ mało działa. Wielu sekretarzy OOP zadekował się. Pracując często jako kalfaktorzy wybrali inne lżejsze roboty. Są to ludzie spalen. Chcieliby ich wymianić. Niestety, KM nie godził się na wcześniejsze przeprowadzenie wyborów w oddziałach. Nie od nas to zależało. Byliśmy nauczeni, że KZ nie mógł podjąć żadnej decyzji bez KM czy KW. W tej chwili działają przyzwyczajenia. Mam wrażenie, że w KM boją się podjąć jakąkolwiek decyzję.”

„Żądamy, aby w czasie obrad Komitetu Centralnego cały czas przekazywano wiadomości. Są telexy, a wiele informacji o jego pracy uzyskujemy dopiero z gazetki „Solidarność”. Przecież to wstyd. Musimy żądać rzetelnej informacji.”

„Wszyscy wymagamy odnowy od kierownictwa. A ona dotyczy nas wszystkich. Oceńmy siebie samych.”

**P**ADŁO jeszcze wiele gorzkich sformułowań. Powinny dawać wiele do myślenia. Wszystkim, nie tylko członkom partii. Żywy zapis dyskusji ma to do siebie, że jest autentyczny. Nie jest to wydumany komentarz dziennikarza. Jest to po prostu życie. A to w obecnej sytuacji nie głaszczę nikogo. Wszyscy jesteśmy równi.

Notował:

(T&K)

## Handel wymienny

1500 ton węgla wydobytego w kolejnej, dobrowolnie przeprowadzonej soboty załoga kopalni „XXX-lecia PRL” postanowiła przeczekać dla pracowników fabryki maszyn rolniczych „Ursus”. W zamian górnicy otrzymają 5 traktorów, które przekażą pszczyńskim rolnikom. Ci z kolei oferują mięso. Zostanie ono sprawiedliwie rozsprzedane wśród górników.

Jakich to dziś trzeba mieć się sposobów, by górnicy mieli co jeść, rolnicy mogli orać i siał i aby w „Ursusie” mieli ciepło. (JW)

## Mamy antykwariat

Miasto wreszcie doczekało się antykwariatu. Zostanie on uruchomiony w połowie maja w byłym sklepie papierniczym przy ul. Piaskowej (obok DH „Gwarek”). Bibliofile długo czekali na taką okazję. Zanim jednak dojdzie do otwarcia placówki, książki skupuje księgarnia nr 111 przy ul. Mazowieckiej. Wszyscy, którzy posiadają zbędne książki, mogą je odsprzedać już dzisiaj. Ważną pozycją antykwaryczną będą także stare podręczniki szkolne. Być może mniejszy to uczniowski kłopot. (T&K)

## Zdobywając uprawnienia

50 pracowników kopalni „XXX-lecia PRL” uczestniczy w kursie spadochronowym. Zajęcia na lotnisku w Gotartowicach w każdą środę i czwartek, a już za miesiąc przewidziano pierwsze próbnego skoki.

Jednocześnie rozpoczął się kurs prawa jazdy. Bierze w nim udział 40 górników. Wkrótce będzie można zgłębiać arkana wiedzy fotograficznej, a jesienią zostaną zorganizowane kursy języków obcych, karate i judo. (JW)

## Francuzi o „Solidarności”

Marcowy numer francuskiego pisma Federacji Związków Zawodowych Górników „La Tribune” przynosi relację z pobytu w Polsce. W lutym bowiem 4-osobowa delegacja gościła wśród górników kopalni „Sołnica” w Gliwicach oraz „XXX-lecia PRL” w Jastrzębiu.

W artykule mowa jest o strukturze organizacji, problemach członków NSZZ „Solidarność” w obu kopalniach, o poczynaniach tej młodej organizacji, jej liczebności i zamierzeniach na przyszłość. (JW)

## O mieszkaniach bez optymizmu

Szansa na mieszkanie przyciąga ludzi i wydatnie stabilizuje załogę. W Jastrzębiu możliwości szybkiego uzyskania własnego lokum wyczerpały się dawno i dziś nie mieszkani oczekują na lokatorów, a, niestety, odwrotnie. Do tego popyt na mieszkania nieublaganie wzrasta. Wystarczy wziąć na przykład potrzeby załogi kopalni „XXX-lecia PRL”.

Aktualnie w kolejce do własnego M ustawiło się aż 719 górników. Niepokojący jest przy tym fakt, że okres wyczekiwania wciąż się wydłuża. Ponad 2 lata czekają już 34 rodziny, od roku do dwóch — 193 osoby, 392 pracowników wyczekuje około roku (dla porównania: w 1978 r. chętnych było zaledwie 395). Na zamianę na większe lub mniejsze lokum oczekuje ponadto 118 pracowników.

Rozwiązanie tego gordyjskiego węzła nie nastąpi tak szybko, bo do oczekujących na mieszkanie górników dołącza wkrótce nowi pracownicy. Zakłada się, że z tytułu wzrostu zatrudnienia potrzebnych będzie jeszcze w tym roku dodatkowo 400 mieszkań. Zatem w sumie potrzeby mieszkaniowe „XXX-lecia PRL” szacuje się na 1019 mieszkań.

Nieco załogodzi sytuację 200 mieszkań, które zostaną oddane na osiedlu awaryjnym (niezależnie od 13 budynków jednorodzinnych). Na pełne rozwiązanie problemu trzeba z pewnością jeszcze kilka lat poczekać, tym bardziej, że młoda kopalnia dochodzi dopiero do docelowego wydobycia, zatem z roku na rok sukcesywnie powiększa się stan załogi. (JW)

## Wiele rzeczy boli, wiele razi

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

tentycznym reprezentantem młodzieży. Proszę podkreślić, że moja kandydatura padła z sali.

— Jak widzisz nowe oblicze ZSMP?

— Ma to być organizacja młodzieży, a nie organizacja młodzieźowa.

— To jest raczej karkołomne rozróżnienie. Jak je rozumiesz?

— Termin organizacja młodzieźowa kojarzy się z określoną granicą wieku. Pozbawiony jest zabarwienia ideologicznego. Stwierdzenie, że ZSMP jest organizacją młodzieży, znaczy, że grupuje biednych robotników, biednych chłopów. Nie ma w niej miejsca dla kombinatorów, cinkciarzy itp. Tak ja to rozumiem. Chcę, aby tak było.

— Sprawa coraz bardziej zaciemnia się. Co w takim razie rozumiesz przez biednych chłopów i robotników?

— Wszystko co do tej pory proponuje się młodzieży większej i robotniczej, jest swoistym ubóstwem społecznym. Nikt nie dba o elementarne zaspokojenie potrzeb tej grupy młodzieży. Studenci mają kluby. My nie mamy nawet podstawowej bazy. Nie

stwarza się nam szans rozwoju. Nawet struktury związku działają hamująco. Wszystko jest scentralizowane i sformalizowane.

— Czy wiesz, że ZSMP intensywnie agituje na uczelniach?

— Tak, studenci też powinni mieć swoje miejsce w naszej organizacji. Przecież liczymy na ich merytoryczną pomoc. Muszą zrozumieć, że jesteśmy o wiele ubożsi, ale równie otwarci na świat. Nie jesteśmy przysłowowymi już robotami. Mamy także wielkie aspiracje duchowe.

— Słownie to określiłeś. Wróćmy do zjazdu. Czego oczekujesz po tym forum?

— Uważam, że urealni stary program. On wcale nie był taki zły. Zjazd musi uzmysłowić naszym władzom politycznym i gospodarczym, że młodzież jest rzeczywistą siłą. I to młodzież zreszona. Uważam, że realizacja programu partii przerosła już możliwości tych, którzy w tej chwili nią kierują. Na zjeździe nie chcemy „zawracać wody kijem”. Będziemy szukać dróg wyjścia. Nasi dawni „opiekunowie” nie mają już niestety aurytetu. Ci ludzie muszą ustąpić dla dobra społeczeństwa. I o to my będziemy walczyć. Na ostatnich spotkaniach przekonałem się, że

## Kto sięgnie po puchar?

Wśród imprez 1-majowych nie zabraknie i tym razem propozycji sportowo-rekreacyjnych. Zarząd Zakładowy ZSMP kopalni „XXX-lecia PRL” organizuje turniej gry w piłkę ręczną dla szkół ponadpodstawowych. Rozgrywki odbędą się 24 i 25 kwietnia w sali ZSG w Żorach. Na zwycięzców czeka atrakcyjna nagroda — puchar przewodniczącego ZZ ZSMP. Zachęcamy do wzięcia udziału w zabawie. (JW)

## Teoria

### nie wystarczy

W Zasadniczej Szkole Górniczej kopalni „XXX-lecia PRL” w Żorach do dziś nie ma należyście wyposażonych warsztatów zajęć praktycznych. Nie zdołano także wyposażać gabinetu do zajęć elektro-techniki, a winę należy przypisać producentowi maszyn i urządzeń.

W roku ubiegłym opuściło szkołę 136 absolwentów, z czego 121 pracuje w kopalniach (tych, którzy nie podjęli pracy w górnictwie, obciążono — zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Górnictwa — 50 proc. kosztów nauki). Obecnie uczy się kolejny rocznik. Brak podstawowej bazy szkoleniowej sprawia, że adepci górniczego fachu bywają niedouczeni. Wykazują to najeźźiej praktyki odbywane w kopalni.

## Ramię w ramię z PZPR

Problem współdziałania zakładowej organizacji partyjnej i młodzieżowej wywoływał w kopalni „Moszczenica” od dawna ożywione dyskusje. Członkowie partii stawiali zetepomocem określone zadania, młodzież natomiast chciała realizować swój własny program. Ponieważ sporom nie było końca, problem współdziałania omówiono na forum Egzekutywy KZ PZPR.

Ustalono, iż do chwili organizacyjnego wzmocnienia kół ZSMP współpraca ograniczać się będzie do wspólnych narad sekretarzy OOP i przewodniczących kół, poręczonych zebrani oddziałowego aktywu partyjnego i młodzieżowego, a także włączenia do pracy ideowychowawczej wśród członków ZSMP lektorów i wykładowców szkolenia ideologicznego.

Wiele uwagi poświęcono aktywizacji działań w ramach FASM i rozdysponowaniu wygosparowanych pieniędzy na bardziej atrakcyjne niż dotąd formy wypoczynku i rekreacji.

Program dalszego współdziałania realizowany będzie w myśl zasady, iż wszelkie wiążące decyzje co do jego formy wypływać będą z decyzji oddziałowych kolektywów pracowników. (fz)

Rozmawiał: Tadeusz Krzyżowski



# Górnicy w Sejmie

„Informujemy Pana Marszałka, że resort górnictwa, wbrew ustaleniom jastrzębskim, bez konsultacji z NSZZ „Solidarność”, wprowadza dodatkowe świadczenia dla górników za przepracowanie każdej wolnej soboty. Jest to tzw. fundusz mobilizacyjny w kwocie 300—600 zł. Jak sygnalizują od 9.04.1981 r. załogi poszczególnych kopalń węgla kamiennego, resort ma wprowadzić dodatkowo za przepracowanie każdej wolnej soboty zachęty w postaci 1 kg mięsa, smalcu oraz bonów na atrakcyjne towary.

Jak wiadomo, zgodnie z opracowanym przez rząd programem poprawy zaopatrzenia ludności w artykuły żywnościowe i sprawiedliwego ich rozdziału, zostały wprowadzone w całym kraju bonony żywnościowe. Głównym kryterium określającym ilość mięsa i tłuszczów koniecznych dla obywatela jest rodzaj wykonywanej pracy, a nie praca poza ustawowym czasem pracy.

O ile resort uważa, że ilość mięsa przysługująca górnikom jest za niska i niesprawiedliwa w stosunku do innych grup zawodowych, powinien spowodować zwiększenie przydzielonej ilości na bonony. Wprowadzenie dodatkowych porcji mięsa tylko za pracę w wolne soboty jest niemoralne i niesprawiedliwe. Prowadzić będzie do wzrostu napięcia pomiędzy pracownikami innych grup zawodowych. W obecnej sytuacji ekonomicznej kraju wprowadzenie tego typu preferencji zaprzecza zasadom dobrovolności pracy górników w wolne soboty.

OBECNA sytuacja w górnictwie jest bardzo napięta. Górnicy zasypywani ze wszystkich stron nacjami propozycjami, zaczynają tracić cierpliwość. Władza zaś w żaden sposób nie chce zrozumieć, że obraża godność tej grupy zawodowej. Niektórzy z uporem starają się forsować bezduszne pomysły. Wbrew ludziom. Wbrew ich zdecydowanej postawie.

Powyżej zacytowałem w całości list Krajowej Komisji Górnictwa, skierowany do marszałka Sejmu PRL, Stanisława Gucwy.

O ile odprowadzanie zasolonych wód dołowych z kopalni czy zamknięcie obiegu wodno-mulowego w zakładzie przeróbki mechanicznej węgla stanowi olbrzymie zagrożenie dla środowiska (pisaliśmy o tym niedawno w artykule „Słony miecz Damoklesa”), a zapobieganie i przeciwdziałanie mu jest niezwykle trudne i — począwszy od lokalizacji przemysłu — wymaga kompromisowego podejścia do tych złożonych spraw, o tyle nieszkodliwianie powstałych ścieków bytowo-gospodarczych i deszczowych w dużych zakładach pracy jest kwestią technologicznie prostą i „opanowaną” od co najmniej 50 lat. A jednak w praktyce ciągle nie jest najlepiej. Można to wykazać na przykładzie kopalni „XXX-lecia PRL”.

## Kłopot ze ściekami

Otóż w samym zakładzie, osiedlu awaryjnym i domach górników powstaje codziennie ok. 2500 m sześć ścieków bytowo-gospodarczych. Drugie tyle wód opadowych zanieczyszczonych mechanicznie spływa ze skałizowanego obszaru powierzchni głównej kopalni i obiektów towarzyszących. W sumie spore bajora odrazających feka-

TYLE tytułem wstępu. Przejdźmy do rzeczy. Zapoznajmy się z pracą organu, który reprezentuje interesy większości polskich górników. KKG powołano 21 lutego br. Rejestracja w Krajowej Komisji Porozumiewawczej nastąpiła 19 marca. Pechowo, gdyż zbiegła się z wydarzeniami bydgoskimi. Stąd wszelkie działania operatywne mogły zostać podjęte dopiero po ustabilizowaniu się sytuacji w kraju. Mimo że pracują dopiero miesiąc, już widać efekty. Uderzono z „grubej rury”. Wykorzystując zaproszenie sejmowej komisji górnictwa, energetyki i chemii, górnicy 5 i 6 kwietnia uczestniczyli w jej pracach. Przedłożyli 10 spraw niecierpiących zwłoki.

Uczestnicy rozmów stwierdzili, że ludzie reprezentujący górników w Sejmie już dawno nie mają żadnego pojęcia o problemach resortu. Rysowało się to wyraźnie w czasie negocjowania kwestii szczegółowych.

Najważniejszą kwestią było zajęcie wyraźnego stanowiska w kwestii wieku emerytalnego górników, jak również możliwości wcześniejszego przejścia na emeryturę po przepracowaniu 25 lat pod ziemią. Rozmowy na ten temat trwały 1,5 godz. Komisja w pełni popierała żądania, jednakże realizację przesuwano na koniec obecnego dekady. Spotkało się to ze stanowczym protestem przedstawicieli KKG. Stwierdzili oni kategorycznie, że pełne wprowadzenie nowych zasad emerytalnych musi nastąpić najpóźniej w ciągu 2—3 lat. Powinny wejść w życie właściwie natychmiast, ale spowodowałyby to odejście 70 tys. ludzi. W związku z perturbacją na rynku pracy, mogłoby to przyczynić się do znacznego uszczuplenia górniczych załóg.

Z tym punktem wiąże się nierozdzielnie inna sprawa. Zaproponowano postom, aby wprowadzono możliwość odpracowania wojska w górnictwie. Dotychczas było stosowane, chodzi jednak o istotne modyfikacje. Górnicy postulują podniesienie granicy odroczenia do 5 lat, a nie 2 jak jest obecnie. Okres 2 lat zbyt często był wykorzystywany na bezproduktywne wyczekiwania. Było do końca i ucieczka z kopalni. Podwyższona granica pozwala przypuszczać, że młody człowiek zdola się już zaadaptować w górnictwie, a poza tym zdobędzie odpowiednie kwalifikacje zawodowe, co także będzie niebagatelnym bodźcem do pozostania. Komisja przyjęła bez oporów ten projekt.

Również bez dyskusji zaakceptowano nowy zestaw chorób zawodowych górników. Opracowano go po gruntownej analizie przeprowadzonej w górniczych ośrodkach zdrowia. W nowym zestawie ujęto następujące schorzenia: choroby reumatyczne, choroby oczu i uszu, dyskoptię, nieżyty oskrzeli,

liów. Dla nowoczesnej oczyszczalni ścieków nie powinno ono być jednak niczym strasznym. No cóż, widocznie istniejącego przy kopalni i wielokrotnie rozbudowywanego obiektu nie można do takich zakwalifikować, skoro od samego początku zakładowa oczyszczalnia ma poważne kłopoty.

W okresie budowy „XXX-lecia PRL” założono, iż ścieki sanitarne będzie się przepompowywać do centralnej, miejskiej oczyszczalni w Zdroju. W takich okolicznościach projektanci zaplanowali mechaniczno-biologiczne oczyszczanie ścieków rowami utleniającymi.

Jednocześnie ciągle akcentowano tymczasowy charakter takiego rozwiązania. W jego dorozumieniu przewidziano. Rozczarowanie przyszło niestety.

## Początek końca

Oto po wybudowaniu dość prymitywnej i najzupełniej prowizorycznej oczyszczalni zakładowej (jej przepustowość 435 m sześć, na dobę), koncepcja nowoczesnej centralnej oczyszczalni ścieków — jak to często bywa z niekochanymi przez władze projektami — rozwinęła się.

Wówczas kopalnia, mało jeszcze prężna organizacyjnie, jako że w budowie, miał myśleć o nowej oczyszczalni, zmuszona kontrolami i presją surowości prawa wodnego, przeszła do obrony. Katowickie Biuro Projektów Górniczych, zamiast odważnej zmiany całej

rozedmy płuc, astmę oskrzelową, choroby układu nerwowego, choroby układu kostnego oraz choroby serca i układu krążenia.

Nie wywołała też sporów sprawa liczby wolnych dni w 1981 r. Komisja sejmowa poinformowała, że zaproponowała w obecnym roku 260 dni roboczych. Jedyń problem to odrobienie poniedziałku wielkanocnego, Bożego Ciała, 1 Maja, 22 Lipca oraz Barbórki. KKG stanowczo odrzuca możliwość odrabiania tych dni, wychodząc z założenia, że skoro górnicy godzą się na dobrowolną pracę w wolne soboty, to niemoralne wydaje się wymaganie od nich odrabiania ww. świąt. Środki masowego przekazu są zobowiązane poinformować do 21 kwietnia o możliwościach rozwiązania problemu.

Proszono także postów o sprawdzenie prawomocności przepisu o 120 godz. nadliczbowych, które stanowią granicę możliwą do przepracowania. Jak więc w takim układzie traktować „dobrowolną” pracę w wolne soboty? Co na to ochrona pracy? Poinformowano także zebranych o pojawieniu się w niektórych kopalniach tak zwanych „rolek”. Zatrudnia się pracowników na 2—3 godz., a płaci za to od 200 do 400 zł. Zastanawiano się, skąd resort bierze na to pieniądze? Zapowiedziano zdecydowaną i bezpodległą likwidację tego reliktu czasu minionego.

Najwięcej emocji wywołał problem funduszu mobilizacyjnego. Przekazano stanowczy protest większości górników. Zwrócono uwagę, że górnicy w razie potrzeby będą i tak pracować w soboty. Niepotrzebna jest akcja przekupywania.

WYTKNIĘTO również braki materiałów w kopalniach. Obecnie zapotrzebowania na maszyny i urządzenia pokryte są tylko w 30 proc. Awaryjność jest bardzo wysoka. Jan Leś zwrócił się do „Solidarności” o udostępnienie danych w tym zakresie. Okazało się, że do dzisiaj nikt nie prowadził żadnych badań. A w każdym razie nie dysponowała nimi komisja sejmowa. Przedstawiono konkretne dowody braku odpowiedzialności władz. W Tarnowskich Górach stoi obecnie 400 sekcji obudowy zmechanizowanej. Stoi, gdyż nie ma... uszczeltek. Konkludując przedstawiciele KKG stwierdzili: „Dajcie nam sprzęt i materiały, my zapewnimy sprawna organizację i węgiel. Nie będą potrzebne robocze soboty, nie będą potrzebne pieniądze”.

Zwarta grupa spraw stanowiły kwestie socjalne. Zabiegano np. o zaopatrzenie dla letnich ośrodków wczasowych, bonny mięsne dla chłopo-robotników, buty gumowe, budownictwo resortowe. Wiele sporów toczyło się wokół znanej sprawy niepalnych taśm transportowych dla górnictwa.

I tak w ogólnym zarysie wyglądała praca w Sejmie. Jest to dopiero początek. Podobne rozmowy będą toczyły się co miesiąc. Jest nadzieja, że w końcu dadzą efekt. Górnicy przestali liczyć na swój resort i swego ministra. Pukają teraz cierpliwie do innych drzwi. Ale jak długo jeszcze można?

(TaK)

# Gdy brakuje inwestycyjnych złotych

Pierwotnie zakładano, iż w kopalni „Moszczenica” wydobywać się będzie 4000 ton węgla na dobę. Później podniesiono plany do 8000 ton, zaś ostatecznie kopalnia wydobywa 12 tys. ton w ciągu doby. W tym stałym wzroście wydobywania może nie byłoby zaskakujące, gdyby za rozbudową urządzeń wydobywczych i zabezpieczających nadążano z realizacją obiektów niezbędnych dla utrzymania ruchu. Szczególne zaniedbania dotyczą warsztatów. Nie powstały np. warsztaty elektryczny i maszynowy na poz. —120 w rejonie szybow zachodnich, brakuje zajezdni i warsztatu dla lokomotyw powietrznych na poz. —120, a warsztaty elektryczny przy szybach głównych daleko odbiega od powszechnie przyjętych norm.

## Stan posiadania

Podział obszaru górniczego kopalni „Moszczenica” na dwa rejonny eksploatacyjne i stały wzrost mechanizacji, a także modernizacji procesów wydobywczych wymaga sprawnej obsługi warsztatowej. Tymczasem obecny stan posiadania nie tylko ogranicza możliwości napraw bieżących, remontów i regeneracji części zamiennych, ale również — ze względu na powszechnie panującą ciasnotę — uniemożliwia stworzenie właściwych warunków do pracy oraz zaopatrzenia i wyposażenia fachowców i stanowisk roboczych w niezbędne narzędzia i urządzenia.

Budynek, w którym przy szybach głównych mieści się warsztat, dostosowany jest do wydobywania 4 tys. ton węgla. Obecnie wykonuje się tam naprawy elementów maszynowych i elektrycznych urządzeń górniczych dołowych i powierzchniowych. Mieści się tam także oddział pomiarowy i automatyki. Podobne zagęszczenie panuje w warsztacie mechanicznym oddziałów maszynowych w rejonie szybow głównych, gdzie remontuje się urządzenia przodkowe, pozaprodkowe i używane w wyrobiskach chodnikowych.

Dalekie od normy warunki panują również w warsztacie zakładu przerobczego, gdzie naprawia się wszelkie urządzenia oraz sprzęt ciężki i dźwigi. Grupy remontowe pozostałych oddziałów zajmują ciasne i mało funkcjonalne komórki. Podobna sytuacja panuje też w rejonie szybow zachodnich, mimo iż istnieje tam kilka warsztatów o wąskiej specjalizacji, jak chociażby

trudniący się naprawą urządzeń hydraulicznych.

W podziemiach kopalni baza warsztatowa jest również nader skromna i ogranicza się do zajezdni lokomotyw akumulatorowych i powietrznych, komory regeneracyjnej i napraw wozów kopalnianych.

## Po gospodarsku

Aby poprawić sytuację, opracowano program budowy nowych i rozbudowy istniejących pomieszczeń warsztatowych. Ponieważ trudno dziś o inwestycyjne złotówki, wszelkie prace modernizacyjne wykonane będą systemem gospodarczym, a niezbędne urządzenia i narzędzia zakupi się za pośrednictwem „BOMIS”, który oferuje towary po niższych cenach.

Tak więc rozbudowany zostanie o 100 m kw. „stary” warsztat, w którym pracuje załoga MD-2/p. Wzniesiony zostanie dwukondygnacyjny warsztat elektryczny, zaplanowano przebudowę pomieszczeń sprężarek „Armstrong”. Będzie tam narzędziownia szybow zachodnich. Przy zajezdni lokomotyw akumulatorowych na poz. — 120 powstanie odrębna komora warsztatowa, przebuduje się również komorę prowizorycznej pompowni i maszyny wyciągowej w obiegu wozów pełnych na poz. — 120. Uzyskane pomieszczenia przeznaczy się na warsztaty elektryczne oddziału ME-1. Projektuje się także wykonanie komory regeneracyjnej dla obudów, którą zlokalizowano w obiegu wozów szybu V na poz. — 120.

Zmodernizuje się również wyposażenie warsztatów. Unowocześni się obrabiarki do drewna i metali, zainstalowane zostaną: suwnica bramowa o udźwignięciu umożliwiającym montaż kombajnów ścianowych i chodnikowych, stoły spawalnicze z wywiewem i młot pneumatyczny. W warsztacie hydraulicznym zamontowana zostanie też belka dźwignicowa umożliwiająca szybki załadunek i wyładunek agregatów pompowych.

Takich i podobnych zamierzeń program obejmuje jeszcze wiele. Ich realizacja uzależniona jest od wielu czynników, m.in. od zaangażowania i sumienia samych ludzi. Trzeba przy tym pamiętać, iż w dobie reformy gospodarczej kraju i dążności do coraz wyższej efektywności działań samodzielność zakładów w zakresie remontów będzie w cenie. (fz)

zawsze) zdolności samooczyszczania potoku Hinek spływającego do zbiornika goczalkowickiego. Tam cały ROW zaopatruje się w wodę pitną.

Czy możemy zatem polegać na dobrej woli natury, nie wychodząc jej naprzeciw?

— Oczywiście nikt nie czeka z założonymi rękami — mówi specjalista ds. ochrony środowiska w kopalni „XXX-lecia PRL” — inż. Peter Vajda. — Od czasu, kiedy udowodniono, że nowa inwestycja nie sprawdza się, zaczęto starać się o zmianę procesu technologii oczyszczania, a co za tym idzie — znaczną przebudowę oczyszczalni. Nie będzie to na pewno łatwe. Na razie zaprzestano jedynie rozbudowywać oczyszczalnię wg dotychczasowych projektów, chociaż ścieków jest coraz więcej. Był czas, gdy powiało optymizmem. Z chwilą wprowadzenia systemu cztero-bygodowego znacznie miała się powiększyć załoga i to był pretekst do „rozbudowy” oczyszczalni, która (dla w tajemniczości) polegała na całkowitej zmianie technologii. Biuro Projektów Górniczych w Gliwicach opracowało dwa rozwiązania, lecz oba kosztowne. Zabrakło więc na ten cel pieniędzy...

Dziś już chyba wszyscy zdają sobie sprawę, że nowy sposób oczyszczania jest nieodzowny. Przepustowość dotychczasowej oczyszczalni (zaledwie 1740 m sześć, na dobę) jest stanowczo za mała. I choć obecnie trudno będzie znaleźć złotówki na tę właśnie inwestycję (podobnie jak na dziesiątki innych), trzeba pamiętać, że dobrej wody będzie potrzebna coraz więcej, a sprowadzanie jej z odległych regionów kraju wcale nie będzie tańsze niż niejedna nowa oczyszczalnia. (JW)

# Co opłaca się bardziej

Niemal podczas rozruchu praktyka potwierdziła obawę, że w przypadku ścieków półprzemysłowych, a do takich należą kopalniane ścieki bytowo-gospodarcze i potażenne, tego typu obiekt nie może zdać egzaminu. W każdym razie na pewno nie z taką skutecznością, jak to przewidywano. Pomimo dążenia do jak najlepszych efektów okazało się, że 55—60 proc. to najwyższa skuteczność oczyszczania.

I tak zaczęła się kalwaria pracowników oczyszczalni oraz osób odpowiedzialnych za ochronę środowiska. Więcej. Do kopalni zaczęły napływać decyzje o nałożeniu kar. Powód? Przekroczenie norm zanieczyszczenia odprowadzanych ścieków. Wprawdzie były to kary niewielkie, nawet symboliczne (ok. 100 zł za dobę), ale sprawiedliwość stałoby się zadość, gdyby obciążono nimi projektanta, względnie zatwierdzającego pro-

jekt. Ofiarą padł wielki potentat górniczy, tym razem naprawdę Bogu ducha winny.

## Pomimo zawieszenia kar

Po pewnym czasie (w roku 1979) pracownicy państwowej inspekcji wód, widząc uciążliwą pracę obsługi i dążenie do prawidłowego wykorzystania niefortunną oczyszczalni, która powoli zaczyna ciężać kopalni, stając się niemal kulą u nogi, odstąpili od wymierzania dalszych kar. Nikt w kopalni nie odetchnął jednak z ulgą, bo fakty nadal pozostały faktami i efekty oczysz-



# Jesteśmy partią radykałnych demokratów

O działalności Stronnictwa Demokratycznego w Jastrzębiu rozmawiamy z członkami prezydium Miejskiego Komitetu SD — Albinem Szeligą, Władysławem Jasińskim i Mieczysławem Brzostem.

O Waszej działalności nasi Czytelnicy i w ogóle jastrzębianie niewiele wiedzą. Jaka jest tego przyczyna?

**Władysław Jasiński:** Zgadza się z takim stwierdzeniem. A jaka jest tego przyczyna? Wystarczy uzmysłowić sobie, że miejscowa gazeta dopiero dziś po raz pierwszy proponowała nam wywiad na temat naszej działalności. A jak kupić w kiosku prasę stronnictwa, na przykład „Tygodnik Demokratyczny”? Ludzie wiedzą tylko, że istniejemy, ale po co to nasze istnienie, to już nie za bardzo. Więcej informacji o naszej partii pojawiło się dopiero po ostatnim XII Kongresie. Dokumentów z tego kongresu w kioskach jednak nie było. Z drugiej strony nie jest tak źle. Ludzie o nas wiedzą, a nasi działacze są znani.

Ilu macie członków i z jakich warstw społecznych się rekrutują?

**Albin Szeliga:** Nasza jastrzębska organizacja liczy 126 członków. Od pewnego czasu, a konkretnie od kongresu, który odbył się w listopadzie ubiegłego roku, wzrosło zainteresowanie stronnictwem. I to wśród ludzi różnych zawodów. Kto do nas przychodzi? Jest kadra inżynieryjno-techniczna, są lekarze, nauczyciele, wielu rzemieślników, robotnicy również. W mieście działa 5 kół: w Zdroju, na osiedlach „Przyjaźń”, „Barbary”, „Pionierów” oraz osobne koło skupiające rzemieślników.

Czy to znaczy, że w kopalniach, zakładach i instytucjach nie działacie?

**Władysław Jasiński:** Stamtąd wywodzą się nasi członkowie. W zakładach rzeczywiście dotychczas jako partia nie działaliśmy. W tej chwili są propozycje utworzenia kół. Nie zrobimy jednak tego pochopnie. Najpierw chcemy, żeby przyszli do nas dobrzy, aktywni ludzie, żeby umieli naszą partią kie-

rować. Zwracamy na to szczególną uwagę. Jeśli wytworzy się sprzyjająca sytuacja, to koła SD powstaną w kopalniach, ale — zaznaczam — zrobimy to wówczas, gdy będziemy pewni, iż nie będą to koła martwe.

Ostatnio wiele pisze się i słyszy o Związku Młodzieży Demokratycznej. Czy taka młodzieżowa organizacja istnieje w Jastrzębiu?

**Mieczysław Brzost:** Na razie nie, ale są pierwsi chętni. Do ZMD należeć mogą młodzi od 16 do 30 lat. Obecnie prowadzimy pogadanki w szkołach ponadpodstawowych naszego miasta. Daje to efekty. ZMD będzie samodzielną organizacją związaną z SD wspólnotą ideowo-programową.

Za czym się opowiadacie w swojej działalności?

**Albin Szeliga:** Jesteśmy partią radykałnych demokratów. Stronnictwo Demokratyczne pełni rolę politycznego współgaranta demokracji w procesie socjalistycznego rozwoju kraju, więc nasza działalność polega na konsekwentnej obronie demokratycznych form sprawowania władzy i zarządzania gospodarką. Sprzeciwiamy się wszystkim, co przeczy demokracji. W Warszawie przyjęto zasady współdziałania trójpartijnego, w których współpracujące partie są partnerami. My z kolei opracowaliśmy plan realizacji tych zasad na terenie naszego miasta. Trudno w paru słowach przedstawić cały program.

**Władysław Jasiński:** Chodzi nam o to, by było dobrze. Chcemy drogą demokracji dojść do socjalizmu, uznajemy jednak przy tym przewodnią rolę partii klasy robotniczej w budowie naszego ustroju, ponieważ mamy świadomość historycznej roli tej klasy.

**Mieczysław Brzost:** Może przytoczę słowa jednego z twórców myśli politycznej naszego stronnictwa — Stanisława Kuleżyńskiego: „Społeczeństwu należy mówić prawdę, zawsze prawdę i społeczeństwo uczyć prawdę tę wybierać”.

W listopadzie ub. r. wybraliście nowe władze i, jak sądzę, wytyczy-

liście sobie kierunki działalności...

**Albin Szeliga:** Na IV Zjeździe delegatów Miejskiego Komitetu SD zatwierdził program na całą kadencję. Znalazły się w nim sprawy wychowania młodego pokolenia dla rodziny i przez rodzinę, mocno akcentowaliśmy kwestie etyki zawodowej.

**Władysław Jasiński:** Będziemy preferować zasadę odpowiedzialności osobistej we wszystkich dziedzinach życia politycznego, gospodarczego i społecznego. Naszych radnych MRN, WRN oraz posłów na Sejm zobowiązaliśmy do poczynienia wszelkich starań o rozwój bazy oświatowej, wychowawczej i kulturalnej stosownie do potrzeb miasta, a te, jak wiadomo, są ołbrzymie.

**Albin Szeliga:** Podejmujemy usilne starania o rozwój rzemiosła. Dbać będziemy o zapewnienie przydziałów materiałów i narzędzi oraz o rozwój szkolenia zawodowego młodych kadr rzemieślniczych.

**Mieczysław Brzost:** Zdecydowanie wystąpimy do władz miasta o pozwolenie w Jastrzębiu spółdzielni inwalidów i zobowiązujemy je do stworzenia ośrodka zajmującego się uczeniem nowego zawodu młodych inwalidów. Poza tym stoimy na stanowisku, że w kosztach organizowania, kształcenia i tworzenia stanowisk pracy dla inwalidów winny partycypować wszystkie zakłady pracy.

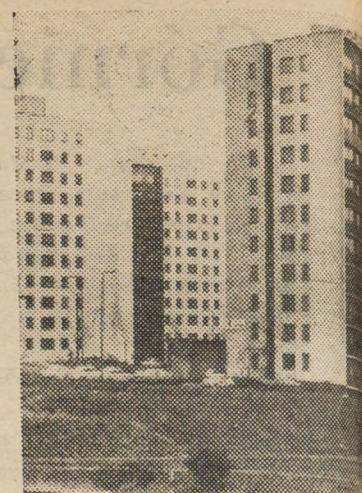
**Władysław Jasiński:** Postanowiliśmy stworzyć w mieście klub Stronnictwa Demokratycznego, w którym będziemy się spotykali, do kąd zaprosimy prelegentów czy gości. Klub będzie miał charakter otwarty.

Jak sądzicie, jaka jest Wasza pozycja w mieście?

**Albin Szeliga:** Taka jak Stronnictwo Demokratyczne w kraju, czyli dobra. Trzeba przyznać, iż w ostatnich latach SD było za słabe i wielu spraw nie zdołaliśmy załatwić, ale to już przeszłość, do której nie warto wracać, lecz należy się jej wystrzegać. W mieście powołano specjalną komisję współpracy partii politycznych. Każda z partii przedstawia tam swój punkt widzenia i podczas dyskusji wyłania się wspólna decyzja.

**Władysław Jasiński:** Mieliśmy i mamy swoich przedstawicieli w Miejskiej Radzie Narodowej i poprzez nich właśnie żądamy demokratycznego podejmowania jakiegokolwiek decyzji. Tworzą oni osobny klub radnych, działający oddzielnie, już nie wspólnie z ZSL.

Dziękując za rozmowę, składamy najlepsze życzenia z okazji Waszego święta — 3 Maja. Życzymy także szybkiego urzeczywistnienia zamiarów. Rozmawiał: JAN DUDA

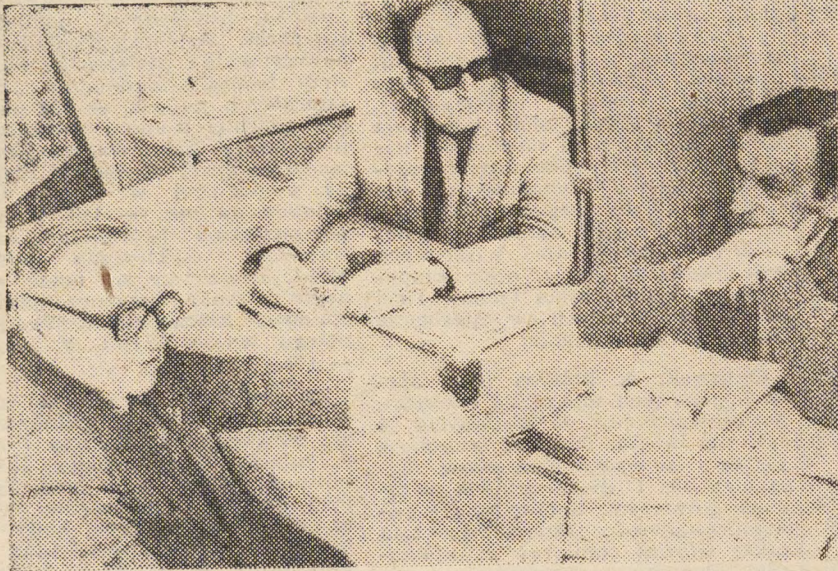


Miasta robią zazwyczaj wszystko, aby ściągnąć przemysł. W Jastrzębiu „przemysł ściągnął miasto”. Szybko podejmowano decyzje o budowie dalszych kopalni i zakładów towarzyszących. Planowanie, a nawet prognozowanie rozwoju ludnościowego nie mogło być efektywne, gdyż było na drugim planie. Podążało dopiero za decyzjami górnictwa. Nie można więc mieć większych pretensji do urbanistów, architektów, planistów czy nawet lokalnych władz miejskich, bo co 5–10 lat zmieniały się koncepcje rozwoju osiedli Jastrzębia.

## Prognozy i fakty

Najsmielsze prognozy ludnościowe były przekraczane, i to od 50 do 100 procent (Jastrzębie planowano jako miasto 30–50-tysięczne, 80–100-tysięczne, 150–200-tysięczne, 200-tysięczne i większe). Miasto musiało zmieniać swe funkcje szybciej niż wyobrażano to sobie. Dzięki górnictwu Jastrzębie zyskało wiele, ale zyskała na tym bardziej ludność przybyła w granice miasta, aniżeli osiedli tu od lat. Zestawienie korzyści tubylców i imigrantów mogłoby wydawać się dziwne, ale z badań wynika fakt nie tylko różnic, lecz wręcz animozji.

Górnictwo dało miastu przede wszystkim nowe miejsca pracy i mieszkania. W innych uprzemysłowionych już miastach przemysł daje głównie infrastrukturę. W Jastrzębiu górnictwo upodobniło się trochę do kapitalistycznych inwestorów i inspiratorów rozwoju produkcji od podstaw. Uruchomione zostały kopalnie, do których



Na zdjęciu od lewej: Mieczysław Brzost, Albin Szeliga i Władysław Jasiński.

Dla jednych dobre czasy minęły już bezpowrotnie, dla innych jeszcze nie nadeszły, dla ogółu zaś — czas jest ciężki i długi takim będzie. Gwiadom przeszłości, mimo że jeszcze nie całkiem zeszyły z firmamentu (a co niektóre mają skłonność do przekształcania się w niszczącą kometa) nie warto już poświęcać uwagi, gdyż miały jej do niedawna aż w nadmiarze. To, że nastąpiły dla nich złe czasy, to zrozumiałe, same przecież mają w tym ogromny udział. To, że nam wszystkim jest źle — też każdy czuje, na prawie każdym kroku. Zajmijmy się więc tymi, którym w tej chwili jest dobrze. Trzeba czynić przecież pokrzepie serca.

Dobrze jest w tej chwili tym, którzy lubią pisać (nie mylić tego faktu z tym, że mają coś do powiedzenia). Dziś jeśli ktoś ma rozpęd, grafomańska pewność siebie i mniej lub bardziej wytrenowane pióro — do czekał się naprawdę dobrych czasów. Ludzie spragnieni wieści, opinii o tym co dalej i jak dalej, co myślą jedni, a co drudzy — czytają zachłannie gazety, ulotki, biuletyny, gazetki ścisłe i nawet (o dziwo!) transparenty. Wszyscy chcemy wiedzieć coś więcej, znać fakty, opinie, okoliczności, aby móc na tej podstawie sformułować własne zdanie o każdej sprawie.

Niestety, pomijając tych, którzy uprawiają samobójczą politykę dezinformowania społeczeństwa, wyrastającą z tych gorących czasów nowe zagrożenie dla krystalizowania się naszych poglądów o skomplikowanych wydarzeniach, które przeżywamy. Niebezpieczeństwem tym jest zalew słów bez znaczenia. Otwierając gazety nauczyłam się już omijać tego rodzaju rafa, w których oprócz ach-ochów, wielkich słów o małej treści nie więcej znaleźć nie można. Ot — zgrabne kalambury, skojarzenia na temat naszej rozkojarzonej codzienności i refleksje tak płytkie, że nasuwa się podejrzenie, iż są ubocznym produktem dlubania w nosie. Oko profesjonalisty pozwala mi łatwiej unikać spotkań z takimi poronionymi dziełami, współczu-

ję jednak czytelnikowi, który nabrał wreszcie ochoty do czytania naszej prasy i wszelkiego słowa pisanego, więc stawić musi czoła całej falandze grafomanów, którym historia wieje w żagle (mimo trudności z papierem).

A żyjemy w czasach, gdy możemy się karmić paszą bardziej treściwą — faktami, konkretnymi wydarzeniami, a nie rozbeltanym koktajlem słów. Człowiek odpowiedzialny, a zwłaszcza dziennikarz świadomy swoich obowiązków, powinien nie tylko unikać jak ognia nie mówiącego frazesu, ale i walczyć z nim u innych. Społeczeństwo ma określoną pojemność uwagi i jeśli będziemy ją absorbować śmiesznie, lecz pustą refleksją lub drugorzędymi, choć sensacyjnymi szczegółami — to umknąć mu mogą sprawy pierwszorzędnej wagi (i już z tego tylko powodu wcale nie śmieszne). Jeśli grzech ten można wybaczyć ludziom, którzy sięgnęli po pióro dopiero niedawno, to co najmniej ciężki jest on w wydaniu zawodowca.

Fakt, że dziennikarze tak długo uwiązani byli na smyczy cenzury, nie może być usprawiedliwieniem zarzucania społeczeństwa hałaśliwymi i pozbawionymi konkretnych treści enuncjacjami. Skoro można narzeszcie swobodnie pobięgać sobie po łące faktów, to po co jeszcze tak głośno szczekać? Dajmy przemówić faktom, bo od podawania prawdziwych (!) informacji zaczyna się służba dziennikarska. To prawda, że lotki skrzydeł podcinano nam systematycznie, a jeśli ktoś mimo to próbował pofrunąć — zatrzymywał się w sieciach cenzury i nie było nawet komu pożalić się, bo społeczeństwo ciągle kupowało gazety, w których znajdowało obraz nie swojego życia. Dziś nastąpi już lepsze czasy, ale i trudniejsze dla

dziennikarzy, którzy nie chcą być tylko narzędziami. Bo nie są to jeszcze dobre czasy. Te nastaną (miejmy nadzieję) po wyjściu ustawy o cenzurze.

Prawda, że te „lepsze” czasy poprawiły zdecydowanie oblicze wielu gazet, w tym i naszej, pociesza jednak dziennikarskie serce fakt, że są gazety, które nie zmieniły się od sierpnia, bo po prostu nie musiały. Jedną z nich jest „Polityka”. Jak pisała dawniej, tak pisze dziś i tylko trochę szerszy jest kraj problemów, które orze... Daleko jednak z Jastrzębia do Warszawy, mimo że mamy swoje historyczne już porozumienie...

A więc — czekając na dobre czasy dla wszystkich dziennikarzy, nie dajmy się ogłupić wielomównym grafomanom, bo to inna odmiana trucielei naszych umysłów i co gorsze — ludzi, którzy jak nagle zaczęli głośno krzyczeć (kiedy stało się to już bezpieczne), tak też nagle mogą zamilknąć (gdyby stało się to mniej dozwolone). Tadeusz Mazowiecki bardzo trafnie określił politykę redakcji „Solidarności” — jeśli twardo i zdecydowanie przemawiają fakty to nie trzeba już uciekać się do pomocy wielkich i mocno uderzających słów. Dobre czasy dla miłośników efektownego banału już się kończą.

Kryzys wywołany wydarzeniami bydgoskimi pozwolił nam szybciej uporać się z niedobitkami wierzącymi w skuteczność drętwej mowy, jak i z najnowszymi pasożytami naszego życia publicznego — szermierzami przerostu słów. Wielkie wydarzenia naprawdę nie potrzebują towarzystwa wielkich słów. Dla porozumienia się i zrozumienia sprzecznych nieraz stanowisk potrzeba tylko słów adekwatnych, przylegających do treści, jednoznacznych i precyzyjnych.

EUGENIA FLUCH

## Dobre czasy

**P**ATRZE na bydłatko i nie mogą się napatrzeć. Jakie to zmysłne. Podsypuje kaszke. Łypie okiem. Śmieje się lekko. Kpi w żywe oczy. Slepia błyszcza jak dwa paciorki. Ledwo usuwam rękę — rusza. Pracuje zawzięcie łapkami. Zgrabna mordka nagle pęcznieje. Staje się groteskowo śmieszna. Upycha resztki. Zataczając się zmierza do norki. Moment i znów ruchliwy nosek szuka śladu kaszki. Z ciekawości odchyłam wieczko norki. O Boże, kiedy on tego naznosił? Tu marchewka, tam kaszka, tu i ówdzie pszenica. Gdzie on śpi? Łajdus jeden. Wszystko dokładnie zapchane. Widać radzi sobie. Szczęście, że nie ma naczyni. I wodę by chomikował, mój pan Chomik. Lubie chuligana. Dba o swój interes. Mimo braków aprowizacyjnych nie boi się o przyszłość.

Sknera przy tym, że ho ho. Marchewka sucha jak pieprz. Nie zgrzyje. Ale co ma, to ma. To jego. Wydaje się mówić: „Nie rusz co nie twoje”. Kiedy sprzątam ten bałagan, oczy z wyrzutem mówią: „Gdybym był większy, już bym ci pokazał”. Jestem jednak bezkompromisowy. Nie obchodzą mnie zwyczajnie pana Sknery. Jesteś głodny, to jedz. Ale w miarę. Nie zabraknie. Bydlak jest uparty, Ja swoje, on swoje. Nie wygrasz? Zobaczymy. Toczę tę wojnę już prawie rok. Nic nie wskórałem. Taki uparty. Nie myśli licha, tyle ma jedynie na usprawiedliwienie.

**G**ORZEJ z jego pobratymcami z gatunku homo sapiens. Podobno zdarza się im myśleć. Jeny nie zawsze. Zawzięcie wystają w kolejkach. Kombinują. Łapią, co się da i gdzie się da. Norki pełne dobra.

Pomyśleć, że obszerniejsze niż moje chomika. Zmysłne. Ze spiżarniami, piwnicami, komórkami i garażami. Jest gdzie upychać. Biegają homo od sklepu do sklepu. Skupują jak leci. Mało, działają rodzinnymi stadami. Pięć egzemplarzy gatunku daje łącznie pięć kilogramów kaszki, ryżu, maki... I tak wiele, wiele razy.

## Balle o homo ch

Nie wiadomo, kiedy bożek-samochód wylądował pod chmurką. W domu, piwnicy, spiżarni miejsca nie starczyło. Stoją nowe półki w garażu. Wszystkie dumne, że dźwigają tyle dobra. A jakże, wykorzystacie możliwości trzeba wykorzystać. A nuż sąsiad będzie miał więcej. Wstyd! Ha! Jak takiemu spojrzeć w oczy? Nie wypada.

Schną wspaniałe pęta kielbasy, boczków, szynki. Niektóre pachną padliną. Nie szkodzi. Wyrzuci się. Będziemy uzupełniać. Byłe więcej. „Strzeżonego Pan Bóg strzeże”. A nuż zabraknie? Oglupiał ten homo czy co? Gdyby wpuścić naszego Chomika, pewny jestem, że zrezygnuje ze swych wiecznych przyzwyczajęń. Wstyd mu będzie. No bo jak tu być podobnym do tego, który zamyka go w klatce? Nie przy-





socjalnym, ale przemysł nie jest w stanie wyposażyć kilkudziesięciotysięcznych skupisk osiedli w pełną infrastrukturę miejską, konieczne urządzenia, małą architekturę, system komunikacji i coś tam jeszcze.

Przy prawie żywiołowym rozwoju demograficznym i w trakcie szybkiego wzrostu potencjału przemysłowego i ludnościowego miasta, musiały tu ponieść klęskę planowanie społeczne oraz próby skoordynowania polityki regionalnej i urealnienia polityki społecznej. Jastrzębie otrzymało szybciej prezydenturę niż komunikację miejską, wcześniej od zakładu pracy dla ko-

## Wizja apokalipsy? (1)

# Blokowisko

trzeba było ściągnąć ludzi, zachęcając ich przede wszystkim mieszkaniami (mniej już zarobkami). Przemysł spowodował przestrzenny, mieszkaniowy i ludnościowy rozrost miasta, ale usługi pozostały bardziej w tyle niż usługi rozwijającej się Nowej Huty czy Nowych Tych w latach pięćdziesiątych.

biet — czwartą i piątą kopalnię, najpierw szkoły górnicze, a potem drugie liceum i szkoły zawodowe. Funkcja górnictwa nie była więc typową funkcją miastotwórczą, ale raczej domotwórczą.

### Odniesienia

„FADOM”, jako prawie przykładowe przedsiębiorstwo budowy mieszkań, szybko uformował główny kształt jastrzębskiego blokowiska. Nowoczesne i typowe dla bardzo wielkomiejskiej architektury budynki są osamotnione w pustyni infrastruktury. To, że powstała pewna liczba szkół podstawowych czy ośrodków zdrowia i sklepów podstawowego asortymentu, nie świadczy o zagospodarowaniu miejskim. Porównanie z jakimkolwiek miastem z naszego regionu czy spoza województwa wykazuje jaskrawe odstąpienie Jastrzębia w tym względzie. Zapóźnienia są tak poważne, że będą się utrzymywały przez dziesięciolecia, nawet gdy miasto będzie liczyć około 200 tysięcy mieszkańców.

TADEUSZ KANIA

astrajkuje. Odetnie się od zwyczajów. Zaprotestuje. gdzie chciał upodobniać się go oprawcy.

ryzy to ci Homo nie są, biorą tylko złe wzorce. drugiej strony — dobrzy są o moich siostrach-mych. Kochają braci ze sznurze-

# da mikach

da. Pomagają w biedzie. mają. Nie są tacy źli. by zamknąć Homo w ch. Wydziałać racje. Odć porcje. Ciekawe, co wte zrobić? Pewnie wielki ra. Takie to niemądre licha. ozmyśla pan Chomik, zaę ze zmartwienia wasy. I cję bydłaczek, ma rację.

WIEDZALEM norcki ludzi. Płaczą, narzekają, skarżą się. Nieszczęśliwi jacyś. Wszystkiego mają za mało. popatrzmy. Zdałoby się maselko. To przetopione kach na nic, tylko w gar mięsko. Ewentualnie jakies. Stoją paczuski kawy — Bez aromatu, bez smaku, awsze kawy. Jedynie wó- jako niepodatna na sta- Wystajemy w ogonkach na do wieczora. Byle nie plić zapasów. Byle je pozyc. Więcej, więcej, więcej,

jeszcze za mało, jeszcze więcej. Ogtupiło bractwo, ogtupiło. A ja chciałbym zrobić dowcip. Gdybym miał możliwość, zawałiłbym dobrem uszelakim sklepy. Niech mają. Niech zbierają. Cóż, skoro to nierealne. Nie pozostawia w spokoju. Wykopią ziemianki, założą drzewa ze sztabami. Będą nowe spiżarnie. Nowe składowiska gnijącego i zwierzęcego dobra.

Gdybym miał władzę, wpadłbym w złość. Robię jedno przeszkanie, robię... i tak do oporu. Robię dużo wstydu. Tym jęczącym, tym płaczącym i skamlącym. Tym kanaliom z gatunku homo. Tym, którzy sami nie zjedzą, a i innym nie dają. Stawiałbym pod przęgierz spekulantów tuczających się na krzywdzie. Cóż, skoro najgłośniejsi gwizdałoby inni. Obrzucaliby zgnitymi fajami... z własnych zapasów. Obrzucaliby zepsutym mięsem ze śmierdzących spiżarni. Wyobrażacie sobie, wszyscy robią remanenty, aby obrzucić podobnych sobie. Cudownie, no nie?

**M**YSLE, że trudno być normalnym Homo w tych nienormalnych czasach. Kiedy duże mózgi zamieniły się w kurze. A przecież rozum kurzy, kurze służą. Jakoś nie chce tego nikt zrozumieć. Każdy tylko patrzy na drugiego. Wskazuje palcem i mówi: ja nie, to ten drugi. Wszyscy zaś są tyle samo wari. Wszyscy robią święństwo wszystkim. Zarzynają tę Polskę bez sumienia i wyczynienia. Tacy dobrzy i kochający patriotci bez skrupułów i z ustami pełnymi frazesów. Tacy dobrzy, syci obywateli. Z pełnymi brzuchami i głodnymi oczami Tacy dobrzy, uspaniali ludzie.

I tyle mam dla was na przednówku, bracia jastrzębianie. Lekko, ale gorzko. Smutno, ale ostro. Chamsko, ale życzliwie. Ahoj. (TaK)

Po opublikowaniu niekorzystnych dla Polski wyników plebiscytu przystąpiono natychmiast do reaktywowania Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), która stanowiła podwaliny powstańczych sił zbrojnych na Górnym Śląsku. Podnoszono sprawność bojową poprzez ćwiczenia prowadzone przez działalność Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Broń zdobywano m. in. od wojsk polskich stacjonujących w Pruchnej. Przemycano ją na teren powiatu rybnickiego, gliwickiego, kozielskiego i innych. W bardzo krótkim czasie stan liczebny organizacji wzrósł do 8700 ludzi gotowych wykonać każdy rozkaz.

### Kompanie, bataliony i pułki

Na naszym terenie powstały trzy pułki powstańcze: rybnicki pod dowództwem Janusza Wyżyka, żorski dowodzony przez Antoniego Haberskiego, a następnie kpt. Sadowskiego i Wilhelma Rydela oraz wodzisławski pod wodzą Józefa Michalskiego. Dowódcą III baonu pułku żorskiego został Feliks Michalski z Szerokiej, a dowódcą II baonu pułku wodzisławskiego — Izidor Wawrosz z Gólkowic. Do tego baonu przydzieleni zostali powstańcy z Moszczenicy. 12 kompania III baonu pułku żorskiego dowodził Franciszek Czyż z Ruptawy, komendantem powiatu rybnickiego został Ludwik Piechocek z Rybnika. Nasz teren wchodził w skład grupy operacyjnej „Południe”, której dowódcą był plk. Bronisław Sikorski, a jego zastępcą Mikołaj Witczak z Jastrzębia.

Z końcem kwietnia 1921 roku odbyła się w Pszczynie narada. Uczestniczyli w niej również dr Biały i Ludwik Piechocek, którzy po otrzymaniu rozkazu rozpoczęcia powstania weszli w kontakt z dowództwem operacyjnym „Południe” i ustalili szczegółowy plan działania. Przystąpiono niezwłocznie do mobilizacji i formowania oddziałów powstańczych. Rozdano broń. Jak spod ziemi wyrastały kompanie, bataliony i pułki.

W nocy z 2 na 3 maja 1921 roku o godz. 24.00 wybuchło III powstanie śląskie.

Batalion pułku żorskiego pod dowództwem Nikodema Sobika zajął Żory, po czym podążył w kierunku Rybnika i połączył się z batalionem pułku rybnickiego dowodzonym przez Franciszka Marszaliaka. Rozpoczęły się ciężkie walki o Rybnik. Przystąpiono do rozbrajania niemieckich działaczy i posterunków niemieckiej policji komunalnej. Zajmowano urzędy użyteczności publicznej oraz zakłady pracy. Polscy członkowie Policji Plebiscytowej (Apo) rozbrajali niemieckich członków tej policji. Aresztowanych Niemców transportowano do obozu w Bieruniu.

### Tej samej nocy

...oddziały powstańcze zaatakowały Niemców zgrupowanych w Jastrzębiu Zdroju. Do akcji przystąpił oddział pod dowództwem Szczepana Myśliwieca z Jastrzębia. O 2.00 w nocy rozbrojono Niemców, ale sukces okazał się połowiczny, gdyż wojska włoskie, do których dołączyli niemieccy policjanci plebiscytowi (20 ludzi) oraz



Sztab powstańczy z 1921 roku.

dziesięciu urzędników straży celnej w Ruptawie, podążyły Niemcom z pomocą. Po krótkiej strzelaninie powstańcy zostali otoczeni, rozbrojeni, a następnie uwięzieni w siedzibie wojsk włoskich.

Do Jastrzębia skierowano więc trzy kompanie powstańcze z Ruptawy, Moszczenicy i Mszany. Rankiem 3 maja o godz. 6.00 wyruszyła z Ruptawy 12 kompania powstańcza pod dowództwem Franciszka Czyży. Było to 200 ludzi uzbrojonych w karabiny, 4 karabiny maszynowe i 4 granatniki średniego zasięgu. Około 7.00 rano powstańcy zajęli stanowiska wzdłuż szosy ruptawskiej do dworca kolejowego w Zdroju oraz wzdłuż nasypu kolejowego w kierunku Moszczenicy. Umocnili się na odcinku około 300 metrów, Franciszek Czyż nawiązał kontakt z 7 kompanią Wojciecha Parmy i 9 kompanią Józefa Balcara i ustalił, iż skrzydło swego oddziału przesunie w kierunku lasu zwanego potocznie „Bagielniokiem”.

# Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród

Kilka minut po 7.00 powstańcy rozpoczęli natarcie z trzech kierunków. Powstańcy z Moszczenicy i Mszany nacierali od strony Bożej Góry, czyli Góry Wyzwolenia oraz parku zdrojowego, spychając nieprzyjaciela do centrum Zdroju.

Pełne dwie godziny trwała ta zacięta walka. Około 9.00 powstańcy dotarli do ostatniego niemiecko-włoskiego punktu oporu, którym był ówczesny hotel „Betania” (obecne sanatorium „Dąbrówka”). Akcja zakończyła się zwycięsko. O godz. 9.30 przybyli do Jastrzębia oficerowie ze sztabu dowództwa „Południe”. Zażądano uwolnienia trzymanych w areszcie powstańców z oddziału Szczepana Myśliwieca oraz innych więźniów. Byli wśród nich bracia Wilhelm, Józef, Wincenty i Szymon Ostrzolkowie oraz Szczepan Myśliwiec.

W czasie walk w Jastrzębiu-Zdroju 2 Włochów zginęło, a 4 było rannych. Straty powstańców wynosiły: 2 zabitych (jednym był Teodor Bujok z kompanii moszczenickiej) i 6 rannych (Teodor Janulek z kompanii ruptawskiej oraz Ludwik Oczadły, Wilhelm Ostrzolek, Franciszek Salomon, Franciszek Mazur i Paweł Konsek z kompanii jastrzębskiej).

### Porażki i zwycięstwa

Kompania Franciszka Czyży 4 maja o godz. 5.00 poszła na pomoc dowódcy II batalionu pułku żorskiego, Nikodema Sobika, który zaciekle walczył w okolicach dworca kolejowego w Rybniku. W Niedobezycach otrzymała rozkaz zlikwidowania bojówki niemieckiej zajmującej pozycję w lasu pod Chwałowicami. Zadanie zostało wykonane. Do niewoli zabrano 45 jeńców, zdobyto: pistolety, lekki karabin maszynowy i skrzynkę granatów ręcznych. Jeńców przekazano dowódcy kompanii chwałowickiej — Dudkowi. Kompania powstańców z Ruptawy walczyła później w okolicy szpitala dla umysłowo chorych w Rybniku.

Po walkach w Jastrzębiu 7 i 9 kompania pułku wodzisławskiego udała się do Wodzisławia. Siódma kompania — moszczenicka odkomenderowana została do miejscowości Niebochowy nad Odrą. Po dwu tygodniach została przerzucona do Olzy n. Odrą.

Rankiem 23 maja 1921 roku Niemcom udało się przy pomocy pociągu pancernego przerwać front. Powstańcy musieli się wycofać w kierunku Gorzyce. Z Rogowa i Wodzisławia nadeszły posiłki, co umożliwiło przeprowadzenie kontrataku. Wywiązała się zacięta walka. Niemcy wyparali i zostali ponownie na Odrę. Powstańcy odnieśli zdecydowane zwycięstwo. Zginęło 104 Ślązaków, wielu odniosło rany. Z kompanii moszczenickiej poległ Jan Szmuk i Józef Firut. Spoczywają

nr 18 podał, że: „...III baon Feliksa Michalskiego przeszedł najcięższe walki. Wysłany 22 maja 1921 r. na północ do pomocy innym grupom odznaczył się wybitnie wśród pozostałych oddziałów. W ciężkich walkach pod Raszową, Rokiczą i Krasową zasłużył sobie na odznaczenie i pochwałę w rozkazach. Później bronił prawego skrzydła pułku od Bierawy aż po Sławęcice. Wyrażam temu baonowi i jego dowódcy w imieniu służby podziękowanie za jego bojową pracę...”

Na specjalne wyróżnienie zasłużyła także kompania ciężkich karabinów



Oddział dowodzony przez kpt. Zielińskiego walczył w III powstaniu śląskim.

maszynowych pułku żorskiego, którą dowodził Paweł Stania z Jastrzębia. Kompania ta kierowana była przeważnie na najbardziej zagrożone pozycje frontowe, przy czym nigdy nie zawiodła, a często ratowała swych kolegów w beznadziejnych sytuacjach. W rozkazie pułku żorskiego nr 18 czytamy: „...na specjalne odznaczenie męstwa zasłużyła sobie kompania karabinów maszynowych i jej dowódca Stania oraz jego zastępca Dudziak. Kompania ta w walkach około Bierawy była najlepszą w boju jednostką. Stawiam żołnierz tej kompanii za przykład...”

Waleczność, odwaga oraz skuteczność działania Pawła Stani stała się dla Niemców przetrachem. Generał niemiecki von Huelsen, dowódca grupy „Sued”, a następnie „Mitte” napisał: „...atakowaliśmy trzema kolumnami, w ciężkich walkach na granaty ręczne oraz minowity i po przygotowaniu ogniem artyleryjskim nie mogliśmy zdobyć wytkniętego celu z powodu rozpaczliwie broniących się przeciwników...”. Opisany przypadek dotyczy odcinka, którego bronili za ledwie dwie kompanie powstańców, w tym kompania karabinów maszynowych Pawła Stani z pułku żorskiego.

### Na ziemi ojców

Po nadejściu wojsk angielskich oraz interwencji Komisji Międzysojuszniczej powstańcy z Bzia, Pniówka i Szerokiej powrócili do domów. W czasie działań powstańczych poległ: Franciszek Cięcięża z Bzia Górnego — zginął w Bziu Górnym, Paweł Michalik z Pniówka — poległ pod Krasową, Józef Mitko z Bzia Górnego — poległ w Kluczborku. Wśród powstańców z Szerokiej zginęli: Alojzy Czempiel, Rudolf Janik, Faustyn Skróbka, Rudolf Wala, Henryk Ździebło oraz Józef Kaluża. Zbiorowa mogiła tych powstańców znajduje się na cmentarzu w Szerokiej.

Działania zbrojne w trzecim powstaniu trwały do pierwszych dni lipca 1921 r. Zwycięstwo ludu śląskiego miało ogromny wpływ na ostateczną decyzję władz koalicyjnych. Przyznano jednak Polsce tereny obejmujące tylko 1/3 obszaru plebiscytowego, a mianowicie powiaty: rybnicki, pszczyński, katowicki, tarnogórski oraz nieznaczne skrawki powiatów: raciborskiego, gliwickiego, zabrskiego i bytomskiego. Było to 3235 km kw.

Tereny Śląska Opolskiego zostały przyznane Niemcom. Usunięto stamtąd polską inteligencję, chłopów i robotników. Około 60.000 uchodźców polskich zmuszonych zostało do szukania schronienia w obozach, które między innymi organizowane były przez Mikołaja Witczaka w Zakładzie Kapiełowym w Jastrzębiu-Zdroju i w Goçałkowicach.

Objęcie władzy przez Polskę w ówczesnym powiecie rybnickim nastąpiło 3 lipca 1922 roku. O godzinie 11.00 na rybnickim ratuszu załopotała biało-czerwona flaga, a licznie zebrani mieszkańcy miasta i okolic odśpiewali rolę.

Opracował: JERZY FUDZIŃSKI



# Ach, te remonty

Realizacja inwestycji miejskich napotyka od lat na poważne trudności. Jako przyczynę podaje się brak mocy przerobowej, kłopoty materiałowe czy niedotrzymywanie terminów przez podwykonawców. W rzeczywistości dochodzi do tego bałagan organizacyjny na placach budowy, niska wydajność, brak dyscypliny i zła jakość wykonywanych robót. Bulwersuje to opinię publiczną.

Nie lepiej przedstawia się problem remontów. Ekipy remontowe przewyższają jeszcze niechlubną statystykę mistrzów budownictwa. Weźmy dla przykładu remont budynku mieszkalno-administracyjnego przy ul. 1 Maja 6.

Tea dwupiętrowy dom stoi na obszarze szkód górniczych kopalni „Moszczenica”, a administratorem jest przez MPGKIM. W listopadzie 1977 r. administrator ustalił, że budynek trzeba wyremontować. Wystąpiono z odpowiednim wnioskiem do kopalni. Stosownie zadała MPGKIM potwierdziła Okręgowa Komisja ds. Szkód Górniczych w Gliwicach. Termin ukończenia robót wyznaczono na 1979 r. Wojewódzkie Biuro Projektów w Zabrzu opracowało kosztorys robót. Po prawie dwóch latach od chwili nadania sprawy urzędowego toku niezbędna dokumentacja została skompletowana i w lipcu 1979 r. kopalnia „Moszczenica” zleciła wykonanie pełnego zakresu robót na kwotę około 300 tys. zł administratorem, czyli MPGKIM. Zrazu przedsiębiorstwo wzbierało się przed przyjęciem zadania do realizacji, ostatecznie jednak, za sprawą Urzędu Miejskiego podjęło się remontu obiektu od 15 września do końca 1979 r. W tym czasie miała być naprawiona konstrukcja więźnięcia nadproży, ścian, posadzek i by, pokrycie dachu, blacharka, pektroprowy, stolarka drzwiowa i o-

kienna, a także przewidziano malowanie wewnątrz całego budynku.

## Remontu akt pierwszy

W pierwszych dniach października 1979 r. na terenie popularnej „Dyrkówki” pojawili się fachowcy z MPGK. Przyjeździeli dokładnie wszystkiemu, zorganizowali zaplecze gospodarczo-socjalne i... zniknęli. Dopiero pod koniec tegoż miesiąca przystąpiono do naprawy budynku. Robót dachowych oczywiście ze względu na jesienią, wilgotną aurę już nie podejmowano. W efekcie to, co zrobiono wewnątrz budynku z powodu przeciekającego dachu, trzeba było wiosną 1980 r. naprawiać na nowo. Ale nie tylko. Otóż np. wykonano posadzki na balkonach. Po trzech miesiącach, a więc jeszcze wówczas, gdy remontownicy zajęli innymi pracami, beton był tak skorodowany, iż na balkonach można było urządzić piaskownicę.

Mimo stałego postępu robót i niezrealizowania pełnego ich zakresu MPGK wystosowało na adres kopalni „Moszczenica” notę obciążeniową za wykonane prace zgodnie ze zleceniem. Faktura opatcz-

na data 30 czerwca 1980 r. opiewała na kwotę ponad 170 tys. zł, lecz z uwagi na częściowe tylko wykonanie robót nie została przez zleceniodawcę uregulowana. Zaczęły się przetargi, którym kres położyły dopiero komisyjne oględziny efektów kilkumiesięcznych poczynań remontowców. Ich wynik był zaskakujący. Stwierdzono bowiem ponad wszelką wątpliwość, iż nie wykonano ani robót stolarskich, ani też posadzkarskich, częściowo tylko uzupełniono tynki i wymalowano niektóre ściany, a najbardziej dotkliwość wadę — przeciekający dach wyremontowano zaledwie w 15 procentach.

## Kiedy finał?

Od listopadowego spotkania przedstawiciele MPGK i kopalni „Moszczenica” minęło znowu kilka miesięcy, a stan techniczny budynku z dnia na dzień znacznie się pogarsza. Coraz bardziej uciążliwe staje się życie lokatorów. Dyrektor ds. gospodarki mieszkaniowej i ulic MPGKIM — Waldemar Krupa jest poważnie zakłopotany. Żadne usprawiedliwienie się — stwierdził — nie zmieni sytuacji. Prawda jest, iż w pewnym sensie wina leży po naszej stronie, prawda jednak jest również fakt, iż brakuje niezbędnych do przeprowadzenia remontu dachówek. Z tej niewesołej sytuacji wyciągnęliśmy jednak odpowiednie wnioski i dziś może stwierdzić, iż remont przeprowadzimy w ściśle ustalonych obecnie terminach. Roboty dekarstwo-blacharskie rozpoczniemy 27 kwietnia, w maju wykonamy posadzki i tynki, a także naprawimy stolarkę okienną i drzwiową. Potem wymalujemy i uporządkujemy pomieszczenia. 16 czerwca zakończymy roboty.

Czy tym razem załoga MPGKIM dotrzyma słowa? (tz)

# Nie dla jastrzębian mineralna

Nie było, niestety, dotąd okazji (czytaj: możliwości), by ocean, ile spośród podejmowanych na szczeblu zjednoczeń, województw, nawet ministerstw niepodważalnych decyzji było uzasadnionych. Wykonawane na wysokim szczeblu zarządzenia bez wahania przesyłano niżej do realizacji. I to z nakazem natychmiastowego wcielania w życie. Irytowały, drażniły, wiazały ręce ludziom, którzy mieli swoje, często stokręt mądrzejsze koncepcje. Dramat polega na tym, że nie się nie zmienilo. Ciagle jeszcze bez szemrania słuchać trzeba „góry”.

## Jak dzielić?

A oto przykład. Nasze miasto, uważane za wielkoprzemysłową aglomerację, jest jedynym wśród uzdrowisk województwa katowickiego producentem wód mineralnych (nie mylić z wodami mineralizowanymi, bo jest to woda z kranu plus sole mineralne). Z faktu tego nie jeszcze nie wynika, jako że woda mineralna kupić w Jastrzębiu o niebo trudniej niż gdziekolwiek. Śmieszne? Raczej ponure. Do tego prawdziwe.

Z produkowanych w Jastrzębiu 5 milionów butelek „Katarzynki” rocznie na nasze stoły, zgodnie z wojewódzkim rozdzielnikiem, ma prawo trafić ledwie 1,2 mln. Łatwo przeliczyć: statystyczny obywatel upoważniony jest do wypicia... jednej butelki miesięcznie. Uwzględniając znaczny stopień zapytania oraz ciężką pracę w podziemiach, są to ilości znikome i paradoksalne.

A reszta? Otóż chcąc nie chcąc trzeba ją odsyłać do Sosnowca (tu ta im. Buczka, odlewnia staliwa, „Novotel”, „Ruch”, „WSS”, „Konsument”), Mysłowice i Dąbrowy Górniczej. I to w sytuacji, kiedy tzw. odbiorcy pozarynkowi z najbliższego rejonu, zwłaszcza zakłady górnicze i koksowniane, zasypują producenta zamówieniami na dużą skalę. Respektując przepisy trzeba pozostać głuchym na molestujące pisma i telefonij. Decyzja nr 75/77 Prezydium Rządu z 29 lipca 1977 r. kategorycznie ogranicza sprzedaż wód mineralnych miejscowym zakładom pracy, jednocześnie preferując tzw. rynek.

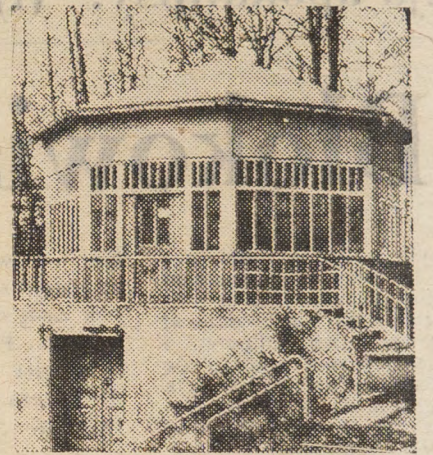
## Rachunek zysków

— Miejscowi odbiorcy — mówi wicedyrektor Przedsiębiorstwa Państwowego „Uzdrowisko Ustroń-Jastrzębie” w Jastrzębiu-Zdroju mgr Stanisław Czudak — sami jeżdżą po towar, a to bardzo ważne, gdyż posiadamy jeden zaledwie samochód dostawczy. Prawidłowa współpraca z lokalnymi odbiorcami gwarantuje rytmiczną produkcję, bo butelki i skrzynki wracają z kopalni w porę. Handel detaliczny, zwłaszcza wiejski, gromadzi natomiast obryznie zapasy wód (np. na zniwa) co doprowadza do przerw w pracy spowodowanych brakiem opakowań. W zjednoczeniu „Uzdrowiska Polskie” w 1980 r. nie wyprodukowano z tego powodu kilku milionów litrów wody.

## Gdy nadejdzie lato

Tak więc nie wyszło ze starym o wodę dla miasta i regionu. Wód mineralnych z miejscowej uzdrowiskowej rozlewni nie uswiadczymy na naszych stołach. Centralne rozdzielnictwo obowiązuje nadal, choć jest to oczywisty paradoks. A może tam wysoko zabrakło kogoś, kto upomniałby się o interes jastrzębian? W tej sytuacji próżno się ludzi, że podczas upałów będziemy pić rodzimą „Katarzynkę”.

PS. Póki „województwo” nieczuje jest na potrzeby jastrzębian, niech chociaż nasze uzdrowisko udostępni pijalnię wód. Skoro nie można pić jej z butelek, miejmy możliwość ożywić się u źródła. Zdrowie jest to, a i atrakcyjne. Rozrywki i atrakcji nie mamy także w nadmiarze. (JW)



Czy pijalnia wód mineralnych „ożyje”?

dać nie dla psa kielbasa, nie dla jastrzębian woda, skoro wicewojewoda na propozycję ograniczenia dostaw wody dla zagłębia i przeznaczenia jej dla 31 zakładów Jastrzębia, Wodzisławia, Rybnika i Raciborza napisał 2 marca tego roku:

# Nosił wilk razy kilka...

Skargi i pretensje pod adresem pracownikó handlu to nie nowog. Od wielu lat, nawet w okresach obfitego zaopatrzenia, nagminnie wykłane częste przypadki niedowierzania, sprzedaż spod ląd, rezerwowanie artykułów dla promientów i znaniomych itp. Profesjonalne instancje kontrolne i organa samorządowe pozostawiały najczęściej biernie wobec tego zjawiska. Pogorszenie sytuacji rynkowej i wprowadzenie reglamentacji niektórych artykułów spożywczych miało położyć kres kurmołsterwu. Takie były powszechne odczucia. Spodziewano się też uniknąć wszelkich kombinacji przy sprzedaży towarów. Wartość sprzedanych artykułów musi przecież mieć pokrycie w kartkach.

Jaskrawym przykładem lekceważenia Klientów i obowiązujących w handlu przepisów było zdarzenie, jakie miało miejsce 14 kwietnia w sklepie mięsny nr 6123 przy ul. Mazurskiej. Klientom oferowano skromny asortyment towarów, toteż wielu zrezygnowało z wyczekiwania w kolejce. Z okien pobliskich domów obserwowano jednak sklep w nadziei, iż lada moment podjedzie samochód dostawczy. Zamiast auta-chłodni dostrzeżono zieloną wołge-taksi nr 60. Jej właściciel wyniósł z zaplecza sklepu znaczne ilości towaru. Ciernliwość ludzka wyczerpała się.

Tego, co działo się wieczorem 14 kwietnia br. i przed południem dnia następnego, w kilku zdaniach nie da się opisać. Wzburzeni klienci żądali głowy nieuczciwej kierowniczk sklepu Józefy T., grozili też kierowcy wołgi, nabywcy znacznej ilości towaru. Dopiero interwencja przedstawicieli „Solidarności”, Komendy Miejskiej MO i dyrekcji WSS załagodziła nieco sytuację i po kilkunastu godzinach przerwy w handlu sklep otworzył podwoje. Za ewidentne naruszenie obowiązujących przepisów i lekceważenie Klientów, a także przedstawicieli władzy, kierowniczk sklepu zwolniono z pracy. Nie pomogły też tłumaczenia taksówkarsza — Adama K. Twierdził, iż przewoźność 14 kg mięsa i jego przetworów stanowi w większości własność kierowniczk sklepu. Wszystek towar wrócił na sklepową ladę.

Dziś, kiedy liczy się każdy gram żywności, a racje wydzielone ciężko pracującym górnikom są niewielkie, dla znaniomych udaje się wygospodarować kilogramy mięsa i wędlin. Dziwić się należy, iż sprawę potraktowano tak łagodnie. (tz)

# Nareszcie się obudzili

Długo, bardzo długo czekaliśmy na okazję, by o budujących ulicę Srednicową napisać coś dobrego. Ostatnio jednak nastąpiła znaczna poprawa, a dowodem tego jest zmieniający się z dnia na dzień obraz tej najbardziej ruchliwej arterii komunikacyjnej miasta.

Z nastaniem wiosny zdążyło już ułożyć szeroki i wygodny chodnik od przejścia dla pieszych obok „Supersamu” w kierunku ulicy Wrocławskiej, ustawić plot rozdzielający jezdnie ul. Srednicowej, a także przystąpiono do wykonania tej drogi na odcinku od skrzyżowania ulic Mazowieckiej i Warszawskiej do

ul. Cieszyńskiej. Kilkadziesiąt metrów drogi pokryto asfaltem, w kilku miejscach wymienia się krawężniki. Jeśli nie zabraknie deficytowego asfaltu, ten odcinek Srednicowej zostanie przekazany do ruchu — jak zapewnił wiceprezydent Hubert Krypezyk — do końca kwietnia. Wyraźny postęp robót dało się też zauważyć przy budowie podziemnego przejścia na skrzyżowaniu Mazowieckiej i Warszawskiej.

Oby tak dalej. Pora ku temu najwyższa, by wymazać grzechy popełnione dotąd przez budowlanych. (tz)



# Szlakiem znanym i nieznanym

**A**MATOROM turystyki krajoznawczej proponujemy tym razem wycieczkę rowerową do Lubomi, gdzie znajduje się grodzisko plemienia Goleszyców. Pierwsza wzmianka o Goleszycach pochodzi z przekazu tzw. geografa bawarskiego z połowy IX w. Plemię to posiadało niewiele, bo tylko 5 grodów. Po raz drugi wspomniano o nim w bulli papieskiej wydanej w roku 1155 dla biskupstwa praskiego, gdzie wymieniony jest Gradiec Goleszyczy (Grodzic Goleszycy), utożsamiany z Hradcem lub Holasovicami koło Opawy.

Sporość pięciu wspomnianych przez geografa bawarskiego grodów Goleszyców znamy obecnie jedynie trzy. W tej liczbie Lubomia zdaje się zajmować pozycję szczególną ze względu na swa wielkość, rozbudowane fortyfikacje i położenie na głównym, najważniejszym gospodarczo i strategicznie szlaku odrzańskim. Prawdopodobnie to ona właśnie spełniała rolę centrum plemiennego. Dwa inne grody odkryto w Międzywiciu koło Skoczowa i w pobliżu Cieszyna na terenie Czechosłowacji (Podobora). Pierwszy z nich zabezpieczał przeprawę przez Wisłę i szlak w stronę ziemi krakowskiej (plemienia Wiślan), drugi zaś blokował od południa przejście przez Olzę. Były to

więc nie tylko umocnione osady o pewnym znaczeniu gospodarczym, ale ważne punkty strategiczne.

Gród w Lubomi został odkryty w okresie międzywojennym. W latach trzydziestych prowadził tam badania wykopaliskowe prof. Jakimowicz z Uniwersytetu Warszawskiego. Wzniesiono je po II wojnie światowej. Trwały 5 lat i dały interesujące wyniki. Pracami kierował dr J. Szydłowski wraz z grupą

archeologów z Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu.

Grodzisko w Lubomi położone jest przy skraju wschodniej trasy dawnej pradolin odrzańskiej i zajmuje jedno z zalesionych wzgórz pomiędzy wioskami Lubomia i Syrynia. Od południa, zachodu i północy dostęp do grodu utrudniony jest głębokimi parowami i spadkami terenu. Jedynie od strony wschodniej dojście jest dogodnie. Wykorzystując te walory naturalne, zlokalizowano tu osadę zajmującą ponad 6 ha powierzchni. Osada ta składa się z trzech członów: z kolistego grodu właściwego, przy-

legającego do niego od wschodu przedgrodzia oraz trzech obwato-wań skrzydłowych. Jedno z nich zabezpiecza jak barbakan bramę wschodnią, drugie, nie wykończzone, bramę zachodnią, a trzecie przedłuża linię obrony od strony północno-wschodniej.

Przedgrodzie umocnione było jedynym pasmem obwato-wań i fosą od zewnątrz. Podobnie wyglądały skrzydłowe elementy obronne. Znacznie silniej umocniony był gród właściwy. Dostępu do środka broniły: fosa zewnętrzna, potężny pierścień obwato-wań, fosa wewnętrzna i wewnętrzny, skromniejszy nieco wał ziemny. Podstawo-

wym surowcem umocnień były: ziemia lessowa, glina i drewno. Usypisko wału zewnętrznego było potężne; jego szerokość u dołu dochodzi do 8 m, a wysokość do 3 m. Kiedyś jednak musiał być znacznie wyższy. Szczyt wału zwieńczony był prostą konstrukcją drewnianą stanowiącą przedpiersie dla obrońców.

Gród właściwy zbudowany był wg regularnego planu. Chały mieszkalne drewniane, o konstrukcji stupowej rozmieszczone były rzędem wzdłuż wału wewnętrznego. Środek grodu zajmował duży majdan. Celom gospodarczym sku-

żyły ziemianki i półziemianki oraz kopulaste piece. Odkryto też dużą chałatę słupową, która służyć mogła jako miejsce narad starszyzny czy też nawet jako ośrodek kultury.

Podstawą utrzymania mieszkańców grodu była uprawa zbóż i hodowla bydła. Zboże mielono na kamienianych żarnach obrótowych. Jądrosis urozmaicały produkty pochodzące z łowiectwa, rybłówstwa i zbieractwa. Potrawy przygotowywano i przechowywano w naczyniach glinianych wyprodukowanych przy użyciu koła garncarskiego.

Ważnym zajęciem ludności była produkcja narzędzi, broni i różnych przedmiotów użytkowych, w tym również ozdób. Na terenie grodu istniały dymarki — piece do wytopu żelaza — i pracownice kowalskie. Wykonywano również przedmioty z takich surowców jak: róg, kość, kamień i brąz.

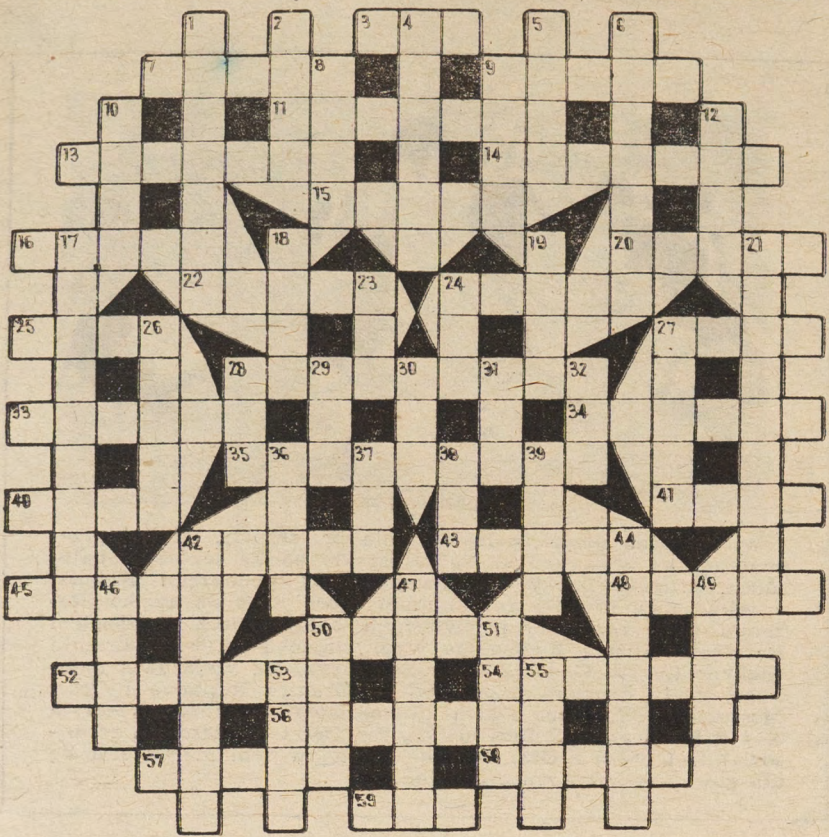
Zanim doszło do założenia i rozbudowy grodu istniała już (około VII w.) na tym samym miejscu osada o odmiennej niż późniejsza zabudowie. Prawdopodobnie u schyłku VIII lub na przełomie VIII/IX w. w nie znanych nam okolicznościach (po pożarze?) zdecydowano się gród przebudować i ufortyfikować (nie zdołano doprowadzić tego zamiaru do końca). W II połowie IX w. padł ofiarą napadu. Zniszczony, spalony, splądrowany — nigdy nie został odbudowany.

JERZY FUDZIŃSKI

# Grodzisko w Lubomi



# KRZYŻÓWKA 13



**POZIOMO: 3** — głupi na lewej nodze, 7 — na honorze, 9 — ... honoru, 11 — wysoki w marynarce, popołity wśród motyli, 13 — „Jeśli nie grzeszysz, jako mi powiadasz, czego się miła tak często spowiadaś”, 14 — szkoła odpoczywa, 15 — czarna, ale nie owca, 16 — masa z zaprawy gipsowo-wapiennej, służąca do pokrywania ścian, kolumn itd., 20 — rzeka w Czechosłowacji, 22 — Indianin, 24 — pracuje w odiewni, 25 — np. nad pięknym modrym Dunaicem, 27 — zabiła pana, 28 — pozostawanie w tyle za postępem, 33 — akt prawny, 34 — dziecię pani klepsy, 35 — kapłurek na palcu, 40 — do zawiania, 41 — na świat, 42 — nie zapomniaj o nim, przysyłając rozwiązanie krzyżówki, 43 — w godie Związku Radzieckiego, 45 — twórca polskiej szkoły boksu, 48 — klasyczna forma księżycy, 50 — osużając je nie pytasz o pozwolenie zaby, 52 — dostojna głowa rodziny, 54 — specjalista z dziedziny prawa, 56 — nie ono zdobi człowieka, 57 — miasto w Japonii na wyspie Honsiu, 58 — niektórzy uważają, że pies prowadzi na niej pana, 59 — grozi królówi.

**PIONOWO: 1** — każda swój ogonek chwali, 2 — jest w każdej potrawie, 4 — księga z „Pana Tadeusza” zaczynająca się na samogłoskę, 5 — imię popularnej piosenkarki, ale nie naszej, 6 — lotnik retro, 8 — nie by nie poradził, gdyby Bóg w raj Ewy nie posadził, 9 — pseudonim autorki „O sierotce Marysi”, 10 — firanki oka, 12 — szkoda moralna, 17 — wszystko, co służy do przewożenia, 18 — obok zbrodni w tytule powieści Dostojewskiego, 19 — ...nad Łabą, 21 — fikcyjna — istnieje przy rynku Starego Miasta od 1610 roku, 23 — należałoby wypełnić z życia, 24 — w kości lub berka, 26 — czyści buty Belzebubowi, 27 — do przewachiwania nosem, 28 — przyjaciel

Mickiewicza, 29 — samiec koczny, 30 — w piórze nożnej wyrzucenie piłki przed siebie, 31 — w siatkówce musniecie siatki przez piłkę serwisową, 32 — miasto w województwie suwalskim, 36 — stolica Ghany, 37 — dźwięk wyższy o półton od dźwięku „a”, 38 — na talerzu nie jest wołaniem o ratunek, 39 — związek organiczny o swoim zapachu, 42 — składa się z dwóch kontynentów, 44 — partia zachowawcza, konserwatywna, 46 — trunek zagraniczny, 47 — dobre maniery, wyrobienie towarzyskie, 49 — aluminium, 50 — jak Herod, 51 — relacja, 52 — to wcale nieprawda, że z nich łatwo czytać, 55 — gra w karty.

Wśród Czytelników, którzy do 30 kwietnia przesyła na adres redakcji poprawne rozwiązanie krzyżówki (z dopiskiem „Krzyżówka 13”), rozlosujemy interesującą książkę.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 10

**POZIOMO: 4** — korba, 8 — buja, 10 — kłamstwo, 11 — ruina, 12 — rabin, 13 — leki, 14 — Ottawa, 15 — obole, 17 — winiak, 19 — Rómn, 20 — melasa, 22 — indygo, 24 — harem, 26 — aniel, 28 — szmer, 30 — ornat, 31 — ekran, 32 — adria, 34 — tuman, 36 — obora, 38 — bałwan, 39 — kanton, 41 — krab, 42 — satyra, 43 — antał, 44 — tartak.

**PIONOWO: 1** — platerz, 2 — zmiana, 3 — strawa, 4 — koronka, 5 — Rabka, 6 — Arno, 7 — wino, 8 — baleron, 9 — awionetka, 16 — Badenia, 18 — kimono, 21 — Syrena, 23 — gitara, 24 — harówka, 25 — renons, 27 — lir, 22 — sztuka, 29 — mim, 33 — ikona, 35 — Abba, 37 — Rzym, 39 — kat, 40 — nur. Nagrodę za poprawne rozwiązanie krzyżówki otrzymuje Leszek Hadaś z Jastrzębia (ul. Mickiewicza 12).

połu pieśni i tańca „Mazowsze”.

**KMPiK**  
24.4. 14.00 Prelekcja „Malarstwo polskie na Wawelu”.  
27.4. 17.00 „Ludzie specjalnej troski” — prelekcja związana z rokiem inwalidów i ludzi upośledzonych (mgr I. Głogowska).  
27.4. 18.00 „Uśmiech i piosenka” — program poetycko-muzyczny w wykonaniu Wojciecha Pokory.  
**Klub „Kaktus”**  
24.4. 13.00—19.30 Klub harcerski.  
24.4. 18.00 „Uczymy się makramy” — zajęcia dla pań.  
25.4. 18.00 „Zawsze cicha jest czułość prawdziwa” — spektakl poetycki wódzislawskiej grupy „Misterium”.  
27.4. 17.00 Projektacja bajek dla dzieci.  
29.4. 16.00 Spotkanie szachistów, brydżystów, warcabistów.

## Pijani za kierownicą

Jak wynika z milicyjnych statystyk, mimo znacznych trudności w nabywaniu alkoholu, liczba nietrzeźwych kierowców wcale w tym roku nie zmalała, lecz wzrosła. W minionym kwartale zatrzymano w Jastrzębiu 19 praw jazdy za nieprzestrzeżenie trzeźwości za kierownicą.

Nadużywanie alkoholu było także przyczyną wielu nieszczęść. W lutym pod kołami samochodów zginęły trzy osoby. Byli to piesi. Do najbardziej typowego wypad-

ku doszło 8 lutego o 21.15 na ul. Srednicowej, kiedy to kierujący fiatem 120p potrafił przechodnia, który gwałtownie wtargnął na jezdnię.

Z uwagi na rosnącą liczbę wypadków coraz surowiej będzie się karać te wykroczenia, które stwarzają w danym okresie największe zagrożenia w ruchu drogowym. Ich celem jest tylko jeden — bezpieczeństwo użytkowników dróg. (JW)

## Górnik zje wszystko?

Prawdopodobnie tak właśnie sądzi obsługa kiosku agencyjnego mieszczącego się na placu autobusowym przed kopalnią „Borynia”, gdyż serwuje bardzo często przysmaki, których żaden żołądek nie może tolerować.

Zimą można było spotkać tam wróble polujące na okruchy ze stołów, teraz, mimo przednówek, ptaki woła widać skąpe, lecz zdrowsze pożywienie na polach. Górnik nie ma jednak takiego wyboru więc najczęściej zjada usmażone w cuchnącym tłuszczu kielbaski lub coś, co nazywa się krupniokiem, a jest trudną do określenia i nazwania masą ukrytą w jelicie podawanym z dużą ilością niemile pachnącej „tłustej cieczy”. Wszystko razem odbiera apetyt najbardziej głodnym, a jeśli ktoś z powodu kataru lub przeziębienia jednak posili się kupioną tam strawą, to długo będzie omijał wspomniany punkt małej gastronomii.

Zdajemy sobie sprawę z trudności zaopatrzeniowych i ograniczonych możliwości gastronomii, nie uzasadnia to jednak podawania potraw nieswieżych lub co najmniej budzących takie podejrzenia. (E)

## OGŁOSZENIA DROBNE

**KAZIMIERZ STACHOWIAK** zgubił przepustkę stałą nr 942/77 wydaną przez kopalnię „Jastrzębie”.

**NOWO OTWARTA MYJNIA** automatyczna samochodowa przy ul. Północnej poleca swoje usługi.

**JERZY GATNER** zgubił przepustkę stałą nr 4383/80 wydaną przez kopalnię „Jastrzębie”.

**DANIEL MACHNIK** zgubił przepustkę stałą wydaną przez kopalnię „XXX-lecia PRL”.

**BOGDAN MOJSK** zgubił przepustkę stałą wydaną przez kopalnię „XXX-lecia PRL”.

### WSS „SPOŁEM”

#### Oddział Jastrzębie-Zdrój

zatrudni od zaraz kierownika supersomu „GWAREK”.

Wymagane wykształcenie średnie ekonomiczne oraz minimum 10-letni staż pracy w handlu.

Warunki pracy i płacy do omówienia w dziale spraw pracowniczych WSS w Jastrzębiu przy ul. Harcerskiej 1B.

## Wiedza wymaga aktualizacji

W kopalni „XXX-lecia PRL” rocznie organizuje się szereg kursów podnoszących kwalifikacje zawodowe pracowników. Swoistą nowością jest rozpoczęty przed miesiącem 2-letni eksternistyczny kurs z zakresu 3-letniego technikum górniczego (kierunek — eksploatacja złóż). Podania złożyło 50 osób. Największym udogodnieniem jest to, że zajęcia odbywają się na miejscu w kopalni. Do dyspozycji uczestników jest zakładowa stołówka, jako że zajęcia trwają od 15.00 do 19.15 (cztery razy w tygodniu).

Nie trzeba dodawać, że jest to system trudny, wymagający od słuchaczy (obecnie 30-osobowa grupa) samozaparcia i wyrzeczeń. Kurs przewiduje 1204 godzin zajęć, a potem 15 egzaminów przed komisją państwową (okres zdawania — do 5 lat w dwóch sesjach — wiosennej i jesiennej). Obecnie słuchacze odbywają zajęcia z przedmiotów ogólnych (chemia, fizyka, j. polski, j. rosyjski, matematyka, propedeutyka). W roku następnym program przewiduje przedmioty zawodowe, które prowadzić będą specjaliści z kopalni, pracownicy z dużym stażem i doświadczeniem zawodowym.

Jak informuje w dziale szkolenia, od października rozpocznie się roczny kurs zawodowy dla słuchaczy posiadających średnie wykształcenie ogólne lub niegórnicze. Warto skorzystać z tej szansy. (JW)

## Uczmy się pływać

Milowymi krokami zbliżają się wakacje. Wiele naszych pociech spędzi je nad morzem i jeziorami, gdzie umiejętność pływania jest nieodzowna. Aby więc umożliwić wszystkim dzieciom górników kopalni „Moszczenica” naukę pływania, od 1 maja br. na zakładowym krytym basenie zorganizowały zostanie kurs. Prowadzony będzie w dwóch grupach: dla dzieci w wieku od 6 do 10 i od 11 do 15 lat. Zajęcia odbywać się będą dwa razy w tygodniu, a na naukę pływania każde dziecko poświęci 25 godzin. Odpłatność wynosi 150 zł. (fa)

## Jerzy Leszczyński

### Fraszki

#### Widoki zmęczonego czekaniem

— Będę miał samochód! — mam już przed oczami koła...

#### Diabelska pokusa

Gdy słyszę, że: Bóg dał, Bóg wziął — kusi mnie coś nieraz, by rzec: — Kto daje i odbiera... et cetera.

#### Ładne porządki

Najlepiej w głowie poukładane ma człowiek rzeczy nie używane.



Życie i śmierć

Skutki niewiedzy

Własnym życiem wszyscy bardzo chętnie żyją — ale śmierć to każdy jednak woli czyjaś.

To, że góra mysz rodzi, lekceważy się skorzy tylko ci, co nie wiedzą, jak szybko mysz się mnoży.

## Prozaiczne uwagi

Leczenie jest czynnością uboczną przy spisywaniu historii choroby.

Dodawanie ducha jest często skuteczną metodą zastraszania.

Grzech staje się z czasem naszym pobożnym życzeniem.

Oprócz prochów zostaną po nas pyły i spaliny.

Nie likwidujemy wejścia tylko po to, by drugie wyjście stworzyć.

Nie goń przynajmniej na zlamanie cudzego karku.

W starym piecu diabli palą, ponieważ do nowego trzeba mieć często anielską cierpliwość.



Rysunki: E. Tomenko

## CO, GDZIE, KIEDY?

**KINA**  
„Panorama”  
26—28.4. „Proces poszłakowy” (18, japoński, 16.30, 19.00).  
„Zdrój”  
24—27.4. „Ukochana żona” (18, włoski, 17.00, 19.15).  
26.4. „Pieski i kotki” (poranek, 15.00).  
28—30.4. „Prawdziwe życie Dra-culi” (15, rumuński, 17.00, 19.15).  
**IMPREZY**  
Górnice Centrum Kultury KWK „Jastrzębie”  
24.4. 16.30, 19.00 Występ grupy wokalnno-muzycznej „Pod Budą”.  
29.4. 16.30, 19.00 Program kabaretowy „Noc idzie”.  
Hala widowiskowo-sportowa  
30.4. 1—3.5. 20.00 Występ zes-



## Trudna droga do „Złotych rękawic”

Od ponad dwudziestu lat redakcja „Przeglądu Sportowego” prowadzi challenge o „Złote rękawice”. Zdobywa je ten z zawodników, który w ciągu roku zbiera najwięcej punktów za postawę w meczach ligowych, spotkaniach i turniejach międzynarodowych oraz międzypaństwowych, a także w indywidualnych mistrzostwach Polski i Europy. Ostatnio ogłoszono pierwszą w tym roku listę klasyfikacyjną, w której uwzględniono punkty zdobyte podczas 52 Indywidualnych Mistrzostw Polski, międzypaństwowych spotkań USA — Polska i Polska — NRD (również drugich reprezentacji), międzynarodowych turniejach w Belgardzie, Puli, Wenecji, Algierii, Ulan Bator, a „Złoty Pas Polusa” w Gnieźnie, w Ustli nad Łabą i „Gazety Pomorskiej” w Bydgoszczy, w mistrzostwach Francji i za postawę w lutowej kolejce spotkań ekstraklasy piściarskiej.

Aktualnie listę challenge'u o „Złote rękawice” otwiera wice-mistrz olimpijski Paweł Skrzeczek, który posiada już na swym koncie 230 pkt. Na dalszych pozycjach figurują nazwiska piściarzy GKS Jastrzębie. I tak najwyższą sklasyfikowany jest Jerzy Szewczyk, który z dorobkiem 135 pkt. dzieli wraz z Januszem Czerniszewskim ósme miejsce. W czołówce znajdują się również Zygmunta Gosiewski, który zdobył 100 pkt., dalej Stanisław Marczyński — 85 pkt., Leszek Czarny — 75 pkt. i Jan Szpyra — 70 pkt. W grupie zawodników legitymujących się dwudziestopunktowym dorobkiem widnieje też nazwisko Andrzeja Biegalskiego, który wygrał walkę w wyjazdowym meczu o mistrzostwo I ligi z legionistą Zenonem Napieralskim.

Jak więc widzimy, już na początku roku dorobek piściarzy GKS Jastrzębie jest w miarę bogaty. Trzeba bowiem zwrócić uwagę na fakt, iż zawodnicy górniczego klubu, mimo reprezentowania wielokrotnie wysokiej formy i dużych umiejętności, permanentnie od lat pomijani są przy ustalaniu składu ekip na zagraniczne wojaże. Najczęściej ubiegają ich piściarze stołecznych klubów Legii i Gwardii, którzy posiadają monopol na starty w różnego typu turniejach międzynarodowych.

Faworyzuje to oczywiście tych piściarzy w nierównej walce o tak cenne trofeum, jakim są „Złote rękawice”. Przypuszczać bowiem można, iż aktualny układ listy klasyfikacyjnej byłby nieco zmieniony, gdyby np. na mecz z USA wyjechali wcześniej typowani — Jerzy Szewczyk i Zygmunta Gosiewski. Niestety, rzekome trudności paszportowe zatrzymały ich w Jastrzębiu.

Podobnych przykładów można by przytoczyć więcej, lecz nawet najbardziej wnikliwe rozważania nie wniosą poprawek do w miarę obiektywnego regulaminu challenge'u, jeśli do udziału w wysokopunktowanych imprezach nie zostaną dopuszczeni na równych prawach wszyscy najlepsi. Zresztą okazji do powiększenia dorobku punktowego będzie jeszcze niemało. W maju br. ruszą przecież rozgrywki ekstraklasy państwowej, a wcześniej odbędą się mistrzostwa starego kontynentu, gdzie za złoty medal można „zarobić” aż 200 pkt. Każdy sukces zbliża do „Złotych rękawic”.



Wielkanocną niedzielę 19 kwietnia br. zespoły III ligi przeznaczyły na wypoczynek. Na piłkarskie boiska wybiegły natomiast drużyny klasy terenowej i „B” podokręgu Rybnik, a wśród nich również reprezentanci górniczego Jastrzębia. Rezerwa GKS rozegrała na własnym boisku mecz z zespołem Rafametu Kuźnia Raciborska wygrywając 3-1 (3-0). Bramki zdobyli: Lucjan Gadał 2 i Janusz Marek. Na wyjazdach natomiast grały drużyny klasy „B” — Granica Ruptawa i Orzeł Moszczenica. Pierwsza z nich niespodziewanie wysoko przegrała 0-4 z Kolejarem Zebrzydowice, zaś Orzeł Moszczenica zremisował 1-1 (0-0) z Olzą Godów. Jediną w tym meczu bramkę dla gości uzyskał Janusz Ledwoń.

## Pierwszy krok zrobiono

W ubiegłym roku juniorzy GKS Jastrzębie byli prawdziwą rewelacją eliminacyjnych rozgrywek VII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Jak pamiętamy, dotarli oni wówczas do finału strefowego, gdzie tylko brak doświadczenia i wyraźnie gorsze warunki fizyczne piłkarzy pozbawiły ich prawa występu na głównych scenach OSM. Powszechnie utrzymywano jednak, iż ten najmłodszy zespół rozgrywek eliminacyjnych może za rok sprawić jeszcze niejedną niespodziankę. Opinie te zdają się potwierdzać już dziś. W tym roku bowiem podopieczni trenera Bronisława Majcherka zdecydowanie wygrali rywalizację z czołowymi zespołami juniorów (rocznik 1964/1965) podokręgu Rybnik i za kilka tygodni walczyć będą o miano najlepszej jedenastki województwa katowickiego.

Tegoroczne rozgrywki eliminacyjne VIII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży na szczeblu podokręgu Rybnik zgromadziły osiem zespołów. Podzielono je na dwie grupy desygnując do pierwszej z nich MKS Niedobycze, GKS Rydułtowy, Górnika Radlin i GKS Jastrzębie, zaś do drugiej przydzielając zespoły ROW Rybnik, Górnika Knurów, Górnika Czerwionka i Odry Wodzisław. Rozgrywki grupowe piłkarze z Jastrzębia zdecydowanie rozstrzygnęli na swoją korzyść, wygrywając z MKS Niedobycze 3-0 (bramki: Ryszard Kraus, Jarosław Dąbrowski i Wiesław Zalewski), GKS Rydułtowy 4-0 (bramki: Jarosław Dąbrowski 2, Janusz Wróbel i Ryszard Kraus po 1) i Górnikiem Radlin 2-0 (bramki: Ryszard Kraus i Dariusz Owczarzyk). W decydującym o mistrzostwie podokręgu spotkaniu zespół

GKS Jastrzębie zmierzył się z zwycięzcą grupy drugiej Górnikiem Knurów odnosząc na neutralnym terenie w Rydułtowach wysokie zwycięstwo 6-1 (3-0). W meczu tym, który toczył się przy stałej przewadze jedenastki z Jastrzębia bramki zdobyli: Janusz Wróbel i Ryszard Kraus po 2, Marek Tekiela i Jarosław Dąbrowski po 1.

Tak więc juniorzy GKS Jastrzębie zrobili już pierwszy krok w kierunku co najmniej powtórzenia ubiegłorocznego spartakiadowego sukcesu. Ich ambicje sięgają jednak wyżej. Z zainteresowaniem śledzić więc będziemy walkę młodych piłkarzy z groźnymi przeciwnymi zespołami województwa katowickiego. A później zobaczymy, w każdym razie zwyciężyć należy górniczej drużynie najwyższych i najbardziej cennych spartakiadowych laurów.

## Kto do Tampere?

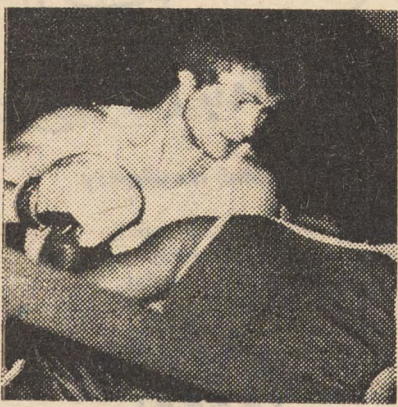
Od niedzieli 12 kwietnia br. trwa w Wiśle grupowanie bokserskiej kadry narodowej przygotowującej się do startu w mistrzostwach Europy, które, jak wiadomo, odbędzie się w pierwszej dekadzie maja br. (2-10.5.) w Tampere. W gronie potencjalnych reprezentantów kraju znajduje się również sześciu piściarzy GKS Jastrzębie. Są to: Jerzy Szewczyk (waga kogucia), Tadeusz Wijas (lekka), Stanisław Marczyński (lekkopółśrednia), Leszek Czarny (półśrednia), Zygmunta Gosiewski (średnia) i Jan Szpyra (półciężka).

W ośrodku „Startu” wraz z zawodnikami przebywa również trener Antoni Zygmunta, z którym w czwartek 16 kwietnia br. przeprowadziliśmy telefoniczną rozmowę na temat przebiegu przygotowań.

Otóż każdy dzień pobytu w Wiśle — powiedział opiekun piściarzy GKS — kadrowicze spędzają bardzo pracowicie. Nie licząc porannego rozruchu, podczas którego zawodnicy pokonują prawie 5 km trasę, treningi odbywają się dwa lub trzy razy dziennie. Jeśli chodzi o moich podopiecznych, cała szóstka ćwiczy bardzo pilnie. Na razie nikt też nie narzeka na jakieś dolegliwości.

Dalsze pytania dotyczące szans poszczególnych zawodników górniczego Jastrzębia trener Antoni Zygmunta pominał zdawkowymi tylko stwierdzeniami: „Nie wiem”, „Nie znam się na tym” itp. Przypuszczać więc można, iż raczej rozmowny zazwyczaj trener GKS Jastrzębie, albo nie był w najlepszym nastroju, albo też uważał, iż jeszcze za wcześnie, by zabawiać się w prognostykę. W każdym razie obiecał, iż temat rozwiniemy na miejscu, w Wiśle, jeszcze przed zakończeniem grupowania, a więc w ostatnich dniach kwietnia br.

Kto przywiedzie koszulke z białym orłem? To pytanie frapuje od dawna wielotysięczną rzeszę sympatyków boksu w Jastrzębiu. Kibice dostąpienia tego ogromnego zaszczytu życzą z pewnością całej szóstce górniczego klubu, lecz jakie będą ostateczne decyzje — dowiemy się już niebawem.



Jednym z kandydatów na wyjazd do Tampere jest mistrz Polski Zygmunta Gosiewski.

## Zabrakło sił

Po dwutygodniowej przerwie wznowiono rozgrywki o mistrzostwo wojewódzkiej klasy „B” w siatkówce mężczyzn. Zespół GKS II Jastrzębie, który tworzy grupa juniorów młodszych, rundę rewanżową spotkań zainaugurował wyjazdowym meczem z Pasamą Zory, ulegając groźnej na swym terenie szóstce gospodarzy 2-3 (9-15, 15-13, 15-16, 15-11, 15-4). Na niekorzystnym dla siatkarzy GKS II Jastrzębie wyniku meczu niewątpliwie zaciążył fakt, iż po niezwykle wyczerpujących występach w półfinale Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży podopieczni trenera Erwina Michalika przegrali na przedział tygodnia treningi, co spowodowało niezauważalny spadek formy. Z porażki nikt jednak nie robi tragedii, bowiem powszechnie wiadomo, iż młodzieńcom zawodnikom w pełni przysługiwał kilkudniowy rozbrat z piłką, co z kolei musiało ujemnie wpłynąć na ich postawę w pierwszym po przerwie występie. Ponadto w Zorach górnicy wystąpili osłabieni brakiem czołowego siatkarza i kapitana zespołu Leszka Nawrata.

Początek meczu nie zapowiadał jednak porażki zespołu gości, który przeprowadził kilka udanych akcji pod siatką i uważnie grał w polu. Dopiero w połowie pierwszego seta gospodarzom udało się wybić z uderzenia juniorów GKS II i uzyskać kilkupunktową przewagę, nie oddając jej już do końca partii. Mimo przegrania seta siatkarze Jastrzębia z minuty na minutę grali lepiej i w rezultacie tego wygrali drugą odsłonę 15-13. Podobny przebieg miał set trzeci, lecz w jego końcówce zabrakło trochę szczęścia i zagarnęli go gospodarze 16-14. Po wygraniu czwartej partii 15-11 spodziewano się, iż opór drużyny Zor został przelamany i ostatnia odsłona będzie już tylko dla zespołu gości zwykłą formalnością. Stało się jednak inaczej. Juniorzy GKS II Jastrzębie coraz wyraźniej zaczęli odczuwać skutki prawie dwugodzinnej ostrej walki i nie byli już w stanie nawiązać równorzędnej gry, przegrywając seta do 4 i cały mecz 3-2.

W Zorach górnicy wystąpili w składzie: Zachewicz, Szczepanek, Dobrowolski, Kąkol, Majewski, Zakowicz, Morawiec, Baradziej, Gruszka i Kliza.

## Sukces juniorów

Zgodnie z terminarzem rozgrywek o mistrzostwo ligi okręgowej juniorów młodzi piłkarze GKS Jastrzębie mieli zmierzyć się 19 kwietnia br. na własnym boisku z jedenastką Polonii Bytom. Ponieważ kilku zawodników zespołu gości i dwóch piłkarzy GKS — Janusz Wróbel i Jarosław Dąbrowski — powołano do kadry Śląska juniorów na tradycyjny turniej wielkocny rozgrywany w kilku miastach Francji, mecz tych drużyn odbył się w wcześniejszym terminie. Niespodziewanie, lecz w pełni zasłużone zwycięstwo 2-0 (0-0) odnieśli piłkarze GKS Jastrzębie, którzy tym samym potwierdzili wysokie już możliwości i umiejętności.

Pierwsza połowa meczu stała pod znakiem zaciętej i niezwykle ofiarnej walki obu drużyn o każdą piłkę. Stuprocentowych sytuacji strzeleckich żadnemu z zespołów nie udało się stworzyć. Dopiero po zmianie boisk podopieczni trenera Bronisława Majcherka coraz częściej zaczęli zagrażać świetnie bronionemu bramkarzowi Polonii, uzyskując w efekcie dwa gole. Pierwszego celną główką zdobył Wojciech Pekała, zaś wynik meczu na 2-0 podwyższył również strzałem głową Janusz Wróbel.

## Patronat „Boryni” nadal aktualny

Od kilku już lat załoga kopalni „Borynia” sprawuje patronat nad sekcją siatkówki GKS Jastrzębie. Pod jej opieką zespoły żeński i męski wywalczyły awans do II ligi, w której przetrwały dwa sezony. Wiele cennych sukcesów odniosły również drużyny juniorek i juniorów. Mecenat górników oparty był jednak, podobnie jak w całym polskim sporcie, na niezgodnych z odwiecznym społeczeństwem zasadach. Dlatego też po sierpniowych strajkach powszechnie zażądano zmiany obecnego statusu sportowców. Nie domagano się jednak likwidacji sekcji, lecz uregulowania wszystkich drażliwych dotąd spraw i silniejszego związania członków sekcji z załogą zakładu opiekuńczego. Początkowo więc oczekiwano generalnego rozwiązania wszystkich problemów przez władze sportowe, kiedy te jednak nie zaproponowały konkretnych działań, w „Boryni” postanowiono uregulować sprawy sekcji siatkówki we własnym zakresie.

Podjęte obecnie działania wskazują na to, iż jastrzębska siatkówka nadal rozwijać się będzie pod patronatem załogi kopalni „Borynia”. Wstępne decyzje w tej sprawie zapadły podczas ostatniego plenum Zakładowej Komisji Pracowniczej, w trakcie której przedyskutowano wspólnie ze sportowcami i trenerami wcześniej opracowane propozycje. Omówiono więc m.in. zasady finansowania sekcji, a także

wzajemne zobowiązania kopalni i sportowców. Wynika z nich, najogólniej rzecz biorąc, kilka zasadniczych zmian. Po pierwsze — zakładając się, iż znikną lewe etaty i sportowcy oraz szkoleniowcy zatrudnieni będą nie jak dotąd w oddziałach ruchowych kopalni, lecz w specjalnie powołanej do życia komórce ds. sportu. Po drugie — w zamian za częściowe finansowanie sportu wyczynowego siatkarzy i siatkarki świadczyć będą na rzecz załogi i młodzieży Jastrzębia usługi w zakresie organizacji rekreacji i czynnego wypoczynku, głównie w hali sportowej w Szerokiej i ośrodku wczasów niedzielnych w Szymoniacach. I po trzecie — jeśli propozycje przyjmie ogół załogi przy kopalni „Borynia” powołany zostanie jednosekcyjny robotniczy klub sportowy.

Obecnie trwają prace nad przygotowaniem projektu statutu przyszłego klubu. Maja w nim być uwzględnione wszystkie postulaty załogi, a także wnioski co do dalszego rozwoju siatkówki w górniczym Jastrzębiu. Po jego opracowaniu, szerokiej konsultacji i akceptacji górników przystąpi się do wdrażania ustaleń do życia. Tak więc kopalnia „Borynia” jako pierwsza z grona mecenasów górniczego sportu podjęła konkretne działania na rzecz utrzymania w Jastrzębiu sportu wyczynowego, przestrzegając przy tym niezbęd-

nych zasad jego moralnej i materialnej czystości. Zdaniem załogi tej kopalni nie można bowiem dopuścić do sytuacji, w której górnicy pozbawieni zostaliby możliwości oglądania sportowych widowisk, a ich dzieci straciłyby okazję do szlachetnej rywalizacji. Za utrzymaniem sportu wyczynowego przemówił również fakt jego nierozłącznego związku z ogólnym poziomem kultury fizycznej ludzi pracy i młodzieży, od którego przecież zależy zdrowotność i prawidłowy rozwój wszystkich obywateli.

DECYZJA górników „Boryni” przyniosła już konkretne, wymierne dla jastrzębskiego sportu korzyści. Mimo degradacji z drugiej ligi zdecydowana większość siatkarzy i siatkarki zrezygnowała z przeniesienia do innych klubów, proponowane bowiem zasady działania przyszłego robotniczego klubu sportowego w pełni spełniają ich materialne i ambicjonalne potrzeby.

Z ogromną satysfakcją i wdzięcznością wspomniane postanowienia przyjęła również liczna w górnicy Jastrzębiu grupa siatkarskiej młodzieży, która dzięki utrzymaniu patronatu nad tą dyscypliną sportu przez załogę „Boryni” nadal będzie mogła pielęgnować klubowe tradycje zespołów szkolnych.